

FOT. PATRYK OGÓRZALEK / AGENCIA WYBORCZA.PL



# ZIOBRO WIEDZIAŁ O PEGASUSIE Są dokumenty ▶4

## WOLNA SOBOTA

- Kobieta wchodzi między wilki
- Indianie wyprzedzili fizyków
- Sprawdzamy HiT Czarnka

## WYSOKIE OBCASY

**Teściowa i ja** Czy da się dogadać  
**Tori Amos** Psuję wszystkim humor

Sobota-niedziela, 15-16 stycznia 2022 | Redaktor prowadzący Marek Markowski | cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 11.9899, 1

nakład 120 tys. + 280 tys. prenumerat cyfrowych

wyborcza.pl

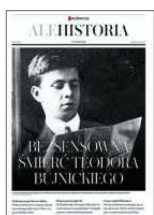
# GAZETA wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI



## PRZEMYSŁAW SALETA

# Skończy się zima i Strajk Kobiet wróci



## ALE HISTORIA

**Nowy Sącz**  
Gomułka eksperymentuje  
z kapitalizmem

**Mieszko I**  
Rządził,  
ale właściwie kim?

## Dziurawe wojsko

Wyciekły dane  
o zakupach i brakach  
polskiej armii ▶5

wydaje Agora SA,  
nr indeksu 348198



Łukasz  
Grzymistawski

## Pegasus. To więcej niż Watergate

**B**ardzo chciałbym wierzyć, że polski rząd zakupił dla CBA „środki techniki specjalnej”, żeby skutecznie „wykrywać i zapobiegać przestępczości” – jak pozyskanie inwigilującego systemu Pegasus nazywane jest w ujawnionej w piątek przez TVN 24 korespondencji ówczesnego szefa CBA Ernesta Bejdy i ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. Bo wiem, że w przeciwnym razie musiałbym założyć, że władza w moim kraju w pokątny sposób wyposaża służby i aparat przymusu w narzędzie dające dostęp w czasie rzeczywistym do wszelkich dających się wyobrazić danych o każdym obywatelu – każdej jego rozmowy telefonicznej, każdego działania w internecie i komunikatorach społecznościowych. Bez zgody żadnego sądu, wyłącznie na ciche polityczne polecenie z góry.

Niestety, nie mogę wierzyć funkcjonariuszom i urzędnikom państwa – mojego, ale rządzonego po uważaniu i bez najmniejszej strukturalnej kontroli przez ludzi, którzy właściwie

każdego dnia od ponad sześciu lat ostentacyjnie pokazują, że dla nich nadrzędnym celem sprawowania władzy jest jej utrzymanie. Za wszelką cenę, z użyciem wszelkich środków, bezwarunkowo uświęcanych przez ten cel.

A skoro nie mogę im wierzyć, to muszę założyć, że ministrowie,

**Ministrowie, w tym ci skazani już kiedyś prawomocnym wyrokiem za nadużycia władzy, zamienili Polskę w „Wielkiego Brata”**

wie, w tym ci skazani już kiedyś prawomocnym wyrokiem za nadużycia władzy i służb, zamienili Polskę w „Wielkiego Brata” do słuchania w tajnych gabinetach. Na przykład rozmów szefa sztabu wyborczego partii opozycyjnej.

Od tygodni trwa spektakl zmiatania pod dywan informacji o Pegasusie w rękach ministrów Ziobry, Wosia, Kamińskiego i Wąsika. Dziennikarskie odkrycia w tej sprawie nazywano kolejno: fantazją, kłamstwem, pomówieniem, manipulacją, nadużyciem, złą interpretacją, przypisywaniem złych intencji, szukaniem dziury w całym – bo przecież służby są od tego, żeby dbać o bezpieczeństwo. Aż wreszcie prezes PiS w końcu przyznał, że Pegasus jest używany w Polsce.

I to co najmniej od 2017 r. Od wczoraj mamy już na to papier.

Skandal, przy którym afera Watergate, która doprowadziła do złożenia urzędu przez prezydenta USA, wygląda jak pocziwa zabawa w Indian i kowbojów, rozgrywa się w czasach, w których wszystko dzieje się szybciej. Nie trzeba czekać, aż kolejne żmudnie zdobywane rewelacje zostaną wydrukowane w „Washington Post”. Są dostępne od ręki, wystarczy wziąć do ręki telefon, ten sam, który być może jest przez kogoś podglądany.

Watergate rozkręcała się miesiącami, Nixon ustąpił po dwóch latach. Ale być może wszystko przyspiesza proporcjonalnie – i na upadek nieuczciwej władzy nie trzeba będzie czekać aż tak długo. ●

## Stany Zjednoczone Koty mogą odpocząć



FOT. CAROLYN KASTER/AP / AP

Waszyngton, Union Station. Puchacz śnieżny vel sowa śnieżna (gatunek zagrożony) i bielik amerykański (gatunek najmniejszej troski) witają podróżnych. Sowa ma około roku, w grudniu widywano ją też w parku National Mall i na lotnisku Reagan National Airport. Pełen gołębi i szczurów dworzec to jej teren łowiecki.

**Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

### Cytat dnia

*Gdy dziecko trzaska drzwiami, krzyczy nam w twarz, że nas nienawidzi i nie chce mu się żyć, nie odwracamy się plecami, mówiąc: „uuu, bunt nastolatka”. On nie jest taki powszechny, manifestuje go mniej niż 30 proc. młodych ludzi*



LUCYNA KICIŃSKA

pedagożka, o samobójstwach dzieci i młodzieży.

Rozmowa ► Wysokieobcasy.pl

### Liczba dnia

603

MLN ZŁ wynoszą już kary nałożone na Polskę przez TSUE. Dla porównania, WOŚP przez 30 lat zebrała 1,5 mld

### Andrzej rysuje



Ninie  
wyrazy szczerego współczucia  
z powodu śmierci

Mamy

składają  
Zygmunt Solorz i Małgosia



www.nekrolog.wyborcza.pl/34152237

Pani  
Ninie Terentiew  
wyrazy współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają  
Rady Nadzorcze, Zarządy oraz Pracownicy  
Grupy Polsat Plus

www.nekrolog.wyborcza.pl/34152236

Nino,  
Jesteśmy z Tobą w tych trudnych chwilach  
po śmierci Twojej

Mamy



Wyrazy współczucia  
dla Ciebie,  
Twojej Rodziny i Bliskich

Rada Nadzorcza i Zarząd  
Telewizji Polsat

www.nekrolog.wyborcza.pl/34152238

# Czy Kaczyński „pójdzie siedzieć”?

**Analiza prawna wskazuje na to, że po zmianie władzy możliwe jest postawienie zarzutów karnych liderowi Zjednoczonej Prawicy. Sam Jarosław Kaczyński opowiada współpracownikom, że obawia się, iż „będzie ciągnany po prokuraturach”.**

**Dominika Wielowieyska**

W czasie demonstracji antyrządowych często pojawiają się okrzyki pod adresem Jarosława Kaczyńskiego: „Będziesz siedział!”. Tak jak i pod adresem innych czołowych polityków obozu władzy.

Kaczyński nie jest głuchy na te hasła. Jego współpracownicy twierdzili w nieoficjalnych rozmowach z mediami, że prezes PiS faktycznie się tego obawia. Na jednym ze spotkań partyjnych miał nawoływać swój obóz polityczny do jedności, przestrzegając, że tylko w ten sposób może on znowu wygrać wybory. Bo jeśli przegra, to opozycja będzie chciała zemsty i rozliczeń, w efekcie wielu polityków PiS będzie miało problemy z wymiarem sprawiedliwości. A on sam „będzie ciągnany po prokuraturach”.

## W III RP już zapadały wyroki na polityków

Dziś prokuratura nadzorowana przez ministra sprawiedliwości-prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobrę nie podejmuje spraw, które są dla władzy niewygodne. Gorzej: sekuję prokuratorów, którzy chcieliby zająć się takimi postępowaniami. Przykładem jest prokurator Ewa Wrzosek, która chciała prowadzić śledztwo w sprawie tzw. prezydenckich wyborów kopertowych z 2020 r.

Jednak po utracie władzy przez PiS i przywróceniu prokuraturze niezależności od rządu sytuacja może się zmienić. Prokuratorzy odzyskają niezależną pozycję i zaczną działać tak, jak wymaga tego od nich praworządne państwo.

Nie ulega wątpliwości, że wielu urzędników z rządu PiS może mieć postępowania prokuratorskie zakończone wyrokami skazującymi. W grę wchodzi nadużycie władzy, a więc przekroczenie uprawnień, a także niegospodarność lub oszustwa.

W III RP za przekroczenie uprawnień i nadużycia w tzw. aferze gruntowej z czasów pierwszych rządów PiS (2005-07) skazani zostali w pierwszej instancji ówcześni szefowie CBA Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik (celem operacji było „wrobieńnię” wicepremiera i lidera Samoobrony Andrzeja Leppera w układ korupcyjny). W 2015 r. Kamińskiego i Wąsika ułaskawił prezydent Andrzej Duda, zanim zapadł prawomocny wyrok, dzięki czemu obaj mogli zostać członkami rządu Zjednoczonej Prawicy.

Zupełnie inny charakter miała sprawa Tomasza Arabskiego, byłego szefa kancelarii premiera Donalda Tuska. W zeszłym roku sąd apelacyjny utrzymał karę 10 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Wyrok dotyczy organizacji lotu prezydenckiego Tu-154 do Smoleńska w 2010 r., zakończonego katastrofą i śmiercią prezydenta Lecha Kaczyńskiego oraz 95 innych osób. Zarzut: niedopełnienie obowiązków.

Skazanie Arabskiego to efekt złożenia w imieniu części rodzin ofiar katastrofy smoleńskiej prywatnego aktu oskarżenia. Sprawa jest obecnie na etapie kasacji w Sądzie Najwyższym.

Każdy urzędnik musi się też liczyć z tym, że spotka go los polityka SLD i byłego szefa Urzędu Ochrony Państwa Zbigniewa Siemiatkowskiego. W 2004 r. „Wyborcza” ujawniła aferę PKN Orlen, w wyniku czego powstała komisja śledcza. W 2013 r. zapadł prawomocny wyrok: sąd skazał Siemiatkowskiego na rok więzienia w zawieszeniu na trzy lata za nadużycie

• **Protest w czasie miesięcznicy smoleńskiej, 10 lutego 2021, plac Piłsudskiego w Warszawie**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

władzy. Rok wcześniej w tej samej sprawie został prawomocnie skazany Ryszard Bieszyński, ówczesny dyrektor zarządu śledczego UOP.

Sprawa dotyczyła bezprawnego zatrzymania szefa PKN Orlen Andrzeja Modrzejewskiego, co miało pomóc w odwołaniu go ze stanowiska. Odpowiedzialność polityczną za rozgrywki wokół koncernu ponosili ówczesny premier Leszek Miller i prezydent Aleksander Kwaśniewski, ale spośród czołowych polityków lewicy tylko Siemiatkowski zapłacił za aferę orlenowską.

## Kaczyński: Przeprowadzić wybory kopertowe!

Kaczyński być może liczy na to, że z nim będzie podobnie. Posługiwał się bowiem swoimi podwładnymi, którzy podpisywali ryzykowne decyzje. Ale powinien się obawiać, że poniesie odpowiedzialność.

Klasycznym przykładem jest organizacja wyborów kopertowych. W tej sprawie Najwyższa Izba Kontroli skierowała wnioski do prokuratury, bo o popełnienie przestępstwa podejrzewa premiera Mateusza Morawieckiego, szefa jego kancelarii Michała Dworczyka, ministra aktywów państwowych Jacka Sasina i szefa MSWiA Mariusza Kamińskiego. Podobne wnioski NIK dotyczą zarządów Poczty Polskiej i Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych.

Zdaniem kontrolerów Izby, którzy precyzyjnie przedstawili swoje argumenty na konferencji prasowej, organizowanie wyborów na podstawie decyzji administracyjnej nie powinno mieć miejsca i było pozbawione podstaw prawnych. Według NIK jedynym organem uprawnionym do przeprowadzenia wyborów była Państwowa Komisja Wyborcza.

Minister Sasin musi być szczególnie rozgoryczony, bo w PiS mówiło się, że odmawiał podpisywania jakichkolwiek dokumentów w sprawie wyborów kopertowych, aby uniknąć odpowiedzialności. Wiedział bowiem, że prawo jest łamane. Jednak NIK uznała, że wszyscy ci urzędnicy powinni ponieść karę za przekroczenie uprawnień. Mamy też do

czynienia z niegospodarnością, skoro przy organizacji bezprawnych wyborów, do których ostatecznie nie doszło, wyrzucono w błoto co najmniej 70 mln zł.

Polecenie przeprowadzenia tych niekonstytucyjnych wyborów kopertowych wydał jednak sam Kaczyński. – Może się zdarzyć, że ktoś z oskarżonych będzie chciał odegrać rolę małego świadka koronnego i wyjawí, kto kazał urządzić wybory kopertowe. I wtedy prezes Kaczyński mógłby odpowiadać za sprawstwo polecające, które jest ujęte w prawie karnym – mówi „Wyborczej” mecenas Jacek Dubois.

Chodzi o polecenie wykonania czynu zabronionego innej osobie lub osobom – sprawcom wykonawczym. Ze „sprawstwem polecającym” mamy do czynienia wtedy, gdy „sprawca wykonawczy był uzależniony od sprawcy polecającego, a sprawca polecający działał z wykorzystaniem tego uzależnienia”.

Sytuacja ta idealnie pasuje do procesu decyzyjnego w sprawie wyborów kopertowych. Kaczyński nie krył się z tym, że kazał je przeprowadzić. Na dwa miesiące przed ich terminem twierdził, że przeprowadzenie wyborów prezydenckich w maju 2020 r., mimo pandemii, jest „całkowicie możliwe”.

– Wybory powinny się odbyć i administracja państwowa – rządowa i samorządowa – mają konstytucyjny obowiązek podjąć działania ku temu, żeby się odbyły – mówił Kaczyński w RMF FM. Sprawa wydaje się więc jasna. Nie ma też wątpliwości, kto zdecydował o tym, że Mateusz Morawiecki został premierem, a Jacek Sasin wicepremierem, i od kogo zależy ich los.

Obóz władzy tłumaczył, że sytuacja była nadzwyczajna, i musiał wprowadzać liczne obostrzenia dla obywateli, bo nie wiadomo było, jak rozwinie się pandemia w maju 2020 r. Ale w konstytucji i ustawach są przewidziane jasne procedury, co należy robić w takich sytuacjach: trzeba wprowadzić stan klęski żywiołowej i zastosować wszelkie przepisy z tym związane.

PiS nie chciał tego zrobić, ponieważ nie chciał przesunięcia wyborów prezydenckich (wymusza to wprowadzenie jednego ze stanów nadzwyczajnych). Obawiał się, że zwiększa to ryzyko przegranej Andrzeja Dudy. Tak więc to nie względu epidemiczne zdecydowały o tym, że usiłowano bezprawnie urządzić wybory, lecz polityczne: chęć utrzymania władzy za wszelką cenę.

## Kaczyński i koperta dla księdza Sawicza

Jarosław Kaczyński ma jeszcze inny problem – ujawnioną przez „Wyborczą” sprawę budowy „dwóch wież” spółki Srebrna kontrolowanej przez środowisko polityczne PiS. Austriacki biznesmen Gerald Birgfellner, który na zlecenie Srebrnej i prezesa PiS przy-

gotowywał projekt, podczas przesłuchania w prokuraturze opowiedział o „kopercie dla księdza”.

Birgfellner przekonuje, że 7 lutego 2018 r. przywiózł 50 tys. zł do centrali PiS przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie. Do wypłacenia tej sumy, przeznaczonej dla ks. Rafała Sawicza, miał go nakłonić prezes PiS (żona biznesmena jest rodzinnie skoligaconą z Kaczyńskim).

Pieniądże na Nowogrodzkiej – w towarzystwie świadków – osobiście odebrał ks. Sawicz. Jego rola w projekcie „dwóch wież” była wówczas strategiczna, bo był członkiem Rady Fundacji Instytut im. Lecha Kaczyńskiego. A bez zgody całej Rady Fundacji spółka Srebrna, na której gruncie miały stanąć wieżowce, nie mogłaby rozpocząć inwestycji. Koperta miała więc skłonić księdza, by złożył podpis pod uchwałą Rady.

Prokuratura praktycznie nic z tym nie robiła, choć po wybuchu afery pełnomocnik ks. Sawicza (ksiądz zniknął z Gdańska i zaszył się w niewiadomym miejscu) nie zaprzeczał, że duchowny dostał kopertę z 50 tys. zł. Stwierdził też, że ks. Sawicz jest do dyspozycji organów ścigania. Śledczy nie wezwali go jednak na przesłuchanie.

Reprezentujący Birgfellnera mecenas Roman Giertych stwierdził, że „powinno być to zakwalifikowane z artykułu 286 kodeksu karnego jako usiłowanie czy doprowadzenie do niekorzystnego rozporządzenia mieniem poprzez wprowadzenie w błąd, czyli klasyczne oszustwo. I w tym przypadku nasz moco-dawca byłby pokrzywdzonym”.

## Na Trybunał Stanu może zabraknąć głosów

Na tym jednak nie koniec. Kaczyński jako wicepremier ds. bezpieczeństwa może odpowiadać w sprawie bicia kobiet na ulicach w czasie demonstracji sprzed ponad roku. Są również prawnicy, którzy analizują odpowiedzialność prezesa PiS jako wicepremiera ds. bezpieczeństwa w związku z tragicznymi wydarzeniami na granicy polsko-białoruskiej.

Na pewno powinna zostać rozliczona afra Pegasusa, czyli sprawa inwigilacji senatora i szefa sztabu wyborczego KO w 2019 r. Krzysztofa Brejzy, mecenasa Giertycha i prokurator Wrzosek. Tu mamy bowiem do czynienia z ewidentnymi nadużyciami władzy.

Jest jeszcze sprawa postawienia liderów PiS – włącznie z prezydentem Dudą – przed Trybunałem Stanu za łamanie konstytucji, bo bezceremonialne pacyfikowanie Trybunału Konstytucyjnego rozpoczęte w 2016 r. było naruszeniem ustawy zasadniczej. Tyle że do postawienia polityka przed tym Trybunałem potrzebna jest w Sejmie większość kwalifikowana aż dwóch trzecich, czyli 307 głosów. Gdy dziś patrzymy na notowania opozycji w sondażach, to zebranie takiej liczby w przyszłej kadencji wydaje się nierealne. ●



## To się może nie udać

307

GŁOSÓW

• **czyli tzw. większości kwalifikowanej w Sejmie potrzeba, żeby postawić polityka przed Trybunałem Stanu. Opozycja, nawet jeśli wygra wybory, takiej liczby głosów może nie uzbiierać**

# Rada Medyczna nie chce być już dla rządu „listkiem figowym”

**13 z 17 członków Rady Medycznej zrezygnowało w piątek z zasiadania w niej. Planowali to już wcześniej, ale chcieli osobiście powiedzieć o tym premierowi.**

**Judyta Watoua**

W oświadczeniu wydanym przez członków Rady, którzy zrezygnowali, czytamy: „W dniu 14 stycznia 2022 zwróciliśmy się do Pana Premiera o przyjęcie naszej rezygnacji z dalszego udziału w pracach Rady Medycznej do spraw COVID-19”.

I dalej: „Jako Rada Medyczna byliśmy niejednokrotnie oskarżani o niedostateczny wpływ na poczynania Rządu. Jednocześnie obserwowaliśmy narastającą tolerancję zachowań środowisk negujących zagrożenie COVID-19 i znaczenie szczepień w walce z pandemią, czego wyrazem były również wypowiedzi członków Rządu lub urzędników państwowych (...). Rozbieżności między przesłankami naukowymi i medycznymi a praktyką stały się szczególnie jaskrawe w kontekście bardzo ograniczonych działań w obliczu fali jesiennej, a potem wobec zagrożenia wariantem Omikron, pomimo przewidywanej olbrzymiej liczby zgonów (...) Z upływem czasu z narastającą frustracją obserwowaliśmy brak politycznych możliwości wprowadzania optymalnych i sprawdzonych rozwiązań w walce z pandemią”.

Rada Medyczna ds. COVID-19 została powołana w listopadzie 2020 roku przez premiera Mateusza Morawieckiego. Jej przewodniczącym został prof. Andrzej Horban, konsultant krajowy w dziedzinie chorób zakaźnych. Premier, a także minister zdrowia wielokrotnie się na nią powoływali, ogłaszając decyzje o kolejnych obostrzeniach i lockdownach, choć nie zawsze były one zgodne ze stanowiskiem większości członków Rady.

Potem rozbieżności było coraz więcej. Latem Rada rekomendowała obowiązkowe szczepienia dla pracowników medycznych. Rząd wprowadza je w łagodnej wersji dopiero teraz. Natomiast – mimo rekomendacji Rady – do tej pory rząd nie wprowadził obowiązku przedstawiania certyfikatów covidowych.

Tydzień temu Rada zażądała dymisji małopolskiej kurator oświaty Barbary Nowak, która w Radiu ZET powiedziała, że jest prze-



• W Radzie pozostał jej przewodniczący prof. Horban (na zdjęciu) i trzech innych członków  
FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

ciw obowiązkowi szczepienia, bo to „eksperyment”. Mimo że wcześniej również minister zdrowia Adam Niedzielski stwierdził, że „takie osoby nie powinny ponosić odpowiedzialności za edukację”, szef resortu edukacji Przemysław Czarnek nie odwołał kurator.

## Ukłony i łamańce

Jak wynika z informacji „Wyborczej”, w tym momencie odejście z Rady zapowiedziało na jej forum kilku członków. Szybko jednak dołączyli do nich inni. Tym razem poszło o zgłoszony przez posła Czesława Hoca z klubu PiS projekt ustawy, która uprawniałaby pracodawców do sprawdzania wyników testów u pracowników. Prace nad nią się przeciągają, bo komisja zgodziła się na publiczne wysłuchanie projektu. Odbędzie się 5 stycznia. Głos oddano głównie antyszczepionkom, a ci mówili o szczepionkach przeciw COVID-19, choć projekt prawie o nich nie wspomina. Pierwsze czytanie ustawy w komisji zdrowia ostatecznie zakończyło się we wtorek wieczorem. W środę miało się odbyć drugie. Nie doszło do niego, bo posłanka PiS Anna Siarkowska z zespołu ds. sanita-

ryzmu zgłosiła do projektu poprawki o zwolnieniu z obowiązku szczepień osób, które mają przeciwciała oraz „u których ryzyko całkowite ciężkiego przebiegu choroby COVID-19 ustalone za pomocą kalkulatora oceny ryzyka udostępnionego przez jednostkę podległą ministrowi właściwemu do spraw zdrowia właściwą w zakresie systemów teleinformatycznych wynosi poniżej 1 promila w zakresie ryzyka zgonu oraz poniżej 1 proc. w zakresie ryzyka hospitalizacji”.

Poprawka jest w zasadzie nie o temat. Projekt Hoca mówi tylko o dobrowolnych testach wśród pracowników i nie wspomina nic o obowiązkowych szczepieniach. A jednak wiceminister zdrowia Waldemar Krasna tłumaczył dziennikarzom, że „poprawka może mieć dalszy ciąg” i trzeba zapytać konsultantów krajowych, „czy to z punktu widzenia czysto medycznego jest do przeferowania, czy dany poziom przeciwciał zabezpiecza przed zachorowaniem”.

– Oznaczanie ryzyka zachorowania i zgonu na podstawie poziomu przeciwciał jest niewykonalne i w ogóle nijak ma się do tej ustawy. Widać, że robią dla antyszczepionkowców jakieś ukłony i łamańce – przyznaje wiceprzewodniczący komisji zdrowia Bolesław Piecha (PiS).

## Premier prosi o czas

Decyzję o zasięgnięciu opinii konsultantów w sprawie poprawek zgłoszonych przez posłankę Siarkowską jako przeciąganie prac nad ustawą odebrała także Rada Medyczna. W środę miała spotkanie online poświęcone „samej sobie”. Ustalono stanowisko, które w piątek miało zostać przedstawione premierowi.

Jak wynika z naszych informacji, premier poprosił członków Rady o odłożenie decyzji do poniedziałku. Ci wysłali jednak swoje oświadczenie do PAP. Od strony formalnej to premier musi odwołać poszczególnych członków Rady. To jeszcze się nie dokonało.

Tuż przed przesłaniem do PAP oświadczenia członkowie Rady opublikowali ostatnie wspólne stanowisko: „W obecnej dramatycznej sytuacji epidemiologicznej (...) niezbędne jest pilne zwiększenie odsetka szczepionych, zwłaszcza wśród osób powyżej 60. roku życia”.

## Antyszczepionkowcy triumfują

Z dymisji najbardziej cieszą się antyszczepionkowa frakcja w Zjednoczonej Prawicy, a także politycy Konfederacji.

„Rezygnacja większości Rady Medycznej to dobry pretekst do nowego otwarcia w tej kwestii i porzucenia przez rząd bezsensownego forsowania w Polsce sanitaryzmu, który skompromitował się już brakiem efektywności w innych państwach. Odwagi! Przestańcie płynąć z głównym nurtem!” – napisał na Twitterze Krzysztof Bosak.

Triumfuje też Anna Siarkowska, która rezygnację nazywa „dobrą wiadomością”.

Bartosz Arłukowicz, poseł KO i były minister zdrowia, zaapelował do premiera Morawieckiego o ujawnienie protokołów z posiedzeń Rady. „Ludzie mają prawo wiedzieć, kto i jak chciał ratować życie tysięcy ludzi. I kto ekspertom tego zabraniał” – napisał.

Borys Budka: „Nie dziwi mnie decyzja ekspertów z rządowej Rady Medycznej o złożeniu rezygnacji, skoro premier Morawiecki zamiast realnych działań w walce z pandemią kieruje się wyłącznie tym, by nie podpaść małej, acz krzykliwej grupce antyszczepionkowców. Władza tchórzy...”.

Lewica zapowiada, że podejmie rozmowy z resztą opozycji w sprawie wniosku o wotum nieufności dla ministra Adama Niedzielskiego.

– PiS przestał walczyć z koronawirusem bo uznał, że bardziej opłaca się utrzymać poparcie polityczne – mówił na konferencji Krzysztof Gawkowski

Władysław Kosiniak-Kamysz z PSL, pytany o to, czy poprze wniosek, nazwał Niedzielskiego „ministrem koronawirusa”.

W Radzie pozostał jej przewodniczący prof. Horban oraz: prof. dr hab. n. med. Tomasz Laskus, prof. dr hab. n. med. Piotr Czaundera, dr n. med. Artur Zaczęński. ●

**PiS przestał walczyć z koronawirusem bo uznał, że bardziej opłaca się utrzymać poparcie polityczne**

KRZYSZTOF GAWKOWSKI

poseł Lewicy

# Ziobro wiedział o zakupie Pegasusa. TVN 24 ujawnia korespondencję

**TVN 24 ujawnia korespondencję pomiędzy Ministerstwem Sprawiedliwości a CBA. Temat: zakup systemu Pegasus. Wśród materiałów są faktury, kopie przelewów oraz dowód, że sprawę nadzorował Zbigniew Ziobro.**

Chodzi o pismo z 15 września 2017 r. Ówczesny szef CBA Ernest Bejda (dziś w zarządzie PZU) pisze do ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry: „Nawiązując do wcześniejszych ustaleń (...), zwracam się

z wnioskiem o przekazanie Centralnemu Biuru Antykorupcyjnemu (...) uzgodnionej kwoty w celu realizacji zadania polegającego na zakupie środków techniki specjalnej służących do wykrywania i zapobiegania przestępczości”.

Pismo Bejdy do Ziobry jest częścią obszernej korespondencji w sprawie zakupu Pegasusa. Całość dostępna jest na stronie tvn24.pl. Nazwa systemu nie pada w żadnym z dokumentów. Cel zakupu określany jest tam jako „środki techniki specjal-

nej” albo – jak np. w części umowy z pośredniczącą w transakcji spółką Matic – jako „umowa N/2/2017”.

Ujawnione przez TVN 24 materiały dopełniają obrazu przebiegu całej operacji: jak pisaliśmy w „Wyborczej”, tego samego dnia, gdy Bejda wysłał pismo do Ziobry, zastępca Ziobry Michał Woś przekonywał posłów z komisji finansów publicznych. Woś, który zarządzał wtedy Funduszem Sprawiedliwości przeznaczonym na pomoc ofiarom przestępstw, prosił komisję, by zgodziła

się na dofinansowanie z tego Funduszu instytucji publicznych. Nie powiedział, że chodzi o CBA i o zakup systemu do inwigilacji. Teraz widać, że choć pod przelewami i fakturami na łączną kwotę 25 mln zł podpisywał się Woś, to wiedzę o transakcji miał też Ziobro. Obaj, publicznie wypowiadając się w tej sprawie, zapewniają, że nie mieli informacji o tym, co kryje się za pojęciem „środki techniki operacyjnej”. Woś, pytany o 25 mln dla CBA, mówił, że o pieniądze z Funduszu mogły się

też zwracać inne instytucje, np. policja. Nie wyjaśnił, dlaczego CBA wystąpiła o nie tak szybko.

Z korespondencji w sprawie zakupu Pegasusa wynika też, że w przelew środków do CBA zaangażowany był nie tylko Fundusz Sprawiedliwości, ale też departament ds. rodzinnych i nieletnich, którego dyrektor Mikołaj Pawlak (dzisiaj rzecznik praw dziecka) był adresatem pism i brał udział w zatwierdzaniu całej operacji. ●

**Wojciech Czuchnowski**

# Afera z wyciekami danych polskiej armii

**Opozycja po wycieku 1,7 mln danych z MON domaga się dymisji ministra obrony Mariusza Błaszczaka i kontroli NIK.** – Uspokajam, nie wyciekły żadne tajne informacje. Polska jest bezpieczna – twierdzi minister Błaszczak.

**Paweł Wroński**

Dane dotyczące zasobów polskiej armii miały pojawić się w sieci w niedzielę, 9 stycznia. Onet podał, że wojsko o wycieku dowiedziało się dzień później, a następnie sprawą zajęło się Narodowe Centrum Bezpieczeństwa Cyberprzestrzeni. Dane, które wyciekły, to tak naprawdę spis zapotrzebowania na sprzęt wszystkich jednostek w kraju. W sumie chodzi o prawie 1,8 mln pozycji. Od koci i bielizny po amunicję, broń ciężką, a nawet samoloty F-16. Ze spisu można więc ustalić np., jakiego sprzętu w polskim wojsku najbardziej brakuje albo jaka broń jest niesprawna. Można też poznać zasoby i zapotrzebowanie konkretnych jednostek z całej Polski. Ujawnione dane informują także o oprogramowaniu komputerowym, z którego korzysta wojsko. Spis pozycji obejmuje także zakupy poczynione przez polską armię w innych krajach. Chodzi m.in. o izraelskie pociski przeciwpancerne Spike i niemieckie czołgi Leopard.

**Żandarmeria wchodzi do Inspektoratu Wsparcia**  
Po ujawnieniu przez Onet.pl, że z Inspektoratu Wsparcia Sił Zbroj-

nych w Bydgoszczy wyciekło 1,7 mln szczegółowych rekordów dotyczących uzbrojenia sił zbrojnych, wyposażenia i części zamiennych, do jego siedziby wkroczyła Żandarmeria Wojskowa. Wedle komunikatu MON służby „badają, w jaki sposób udostępniły te dane na nieautoryzowanych serwerach. Według wstępnych ustaleń doszło do zaniedbania obowiązków przez pracownika Inspektoratu Wsparcia. W sprawie urzędnika, który bez upoważnienia udostępnił plik na nieautoryzowanym serwerze, jest prowadzone postępowanie wyjaśniające przez Żandarmerię Wojskową”. Minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak ogłosił, że wyciek nie stanowi zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa. Przekonuje, że baza nie była tajna. „Politykom totalnej opozycji rekomenduję otrzeźwienie i szklankę zimnej wody” – stwierdził. Wg MON ujawnione dane to „niepełny katalog o charakterze logistycznym, niezawierający ani informacji o ilości i sprawności sprzętu, ani brakach w asortymencie”. Autorzy komunikatu dodają, że tego rodzaju indeks publikowany jest również przez NATO w ramach bazy Master



• **Minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak ogłosił, że wyciek nie stanowi zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa**  
FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Catalogue of References for Logistics (NMCRL) i jest powszechnie dostępny. Dane zawarte w ujawnionym w internecie Jednolitym Indeksie Materiałowym są przekazywane i publikowane również w bazie NMCRL. „Zaznaczamy, że publikacja danych nie stanowi zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa ani funkcjonowania Sił Zbrojnych RP. Publikacja indeksu nie nastąpiła w wyniku złamania zabezpieczeń systemów teleinformatycznych Wojska Polskiego” – uspokaja MON. **Opozycja: Błaszczak do dymisji** Opozycja wyciek nazywa skandalem i domaga się dymisji szefa MON. Posłowie KO Cezary Tomczyk i Czesław Mroczek zwrócili się do ministra obrony oraz do wicepremiera ds. bezpieczeństwa Jarosława Kaczyńskiego o przekazanie informacji w tej sprawie na forum Sejmu. Poseł Mroczek, były wiceminister obrony, stwierdził, że po raz kolejny niekompetencja kierownictwa MON zagraża bezpieczeństwu kraju. – To pan jest odpowiedzialny za stan sił zbrojnych – mówił poseł Tomczyk do ministra Błaszczaka. Podkreśla, że bazy danych natychmiast zostały ściągnięte przez kilkanaście państw, m.in. przez Rosję i Chiny. Do tej pory w historii Polski w ciągu trzydziestu lat nic takiego się nie zdarzyło. – Pamiętajmy, że to minister Błaszczak powołał specjalne woj-

ska ds. cyberbezpieczeństwa. Czy to jest żart, czy powołanie tego typu jednostki było jakimś żartem, skoro w polskim państwie, nie pierwszy raz, dochodzi do tak gigantycznego wycieku – stwierdził Tomczyk na konferencji prasowej w Sejmie. Krzysztof Gawkowski oraz posłowie Lewicy zapowiedzieli w Sejmie, że będą wnioskować o kontrolę sytuacji w MON przez Najwyższą Izbę Kontroli. – Przerazająca liczba informacji została ujawniona. Nie ma zgody na to, żeby sprawa została przemilczana – mówił w Sejmie Gawkowski. **Gen. Stróżyk: Kopalnia wiedzy dla przeciwnika** Gen. Jarosław Stróżyk, były zastępca dyrektora zarządu wywiadu NATO i były attaché w USA, o wycieku szczegółowej bazy dotyczącej polskiej armii mówi „Wyborczej” tak: – Nie rozumiem, jak tak wielka baza danych mogła być zgromadzona bez odcięcia od sieci i możliwości zgrywania danych? To jest nieprawdopodobne! – To potencjalna kopalnia wiedzy dla przeciwnika. Tu nie chodzi tylko o zasoby części zamiennych i wiedzę, jakim sprzętem dysponujemy. To informacja o pewnych modułach sprzętowych, które dla przeciwnika powinny być niespodzianką z racji parametrów niektórych części zamiennych. To wreszcie informacja, czym możemy dysponować: od radarów po systemy artyleryjskie. Dla każdego wywiadu to jest bezcenne – tłumaczy gen. Stróżyk. ●

## Czy przejście na weganizm jest trudne? Według nas nie !

W 2021 roku rodzinnie zrezygnowaliśmy z jedzenia mięsa. Zaczęło się od narzekania, a skończyło na wspólnej firmie produkującej zdrową żywność w dziesięciotonowym kontenerze. **Początki zawsze są trudne...** Każdy ma swoje powody, przez które chce zrezygnować z jedzenia mięsa. Naszymi były : dobro zwierząt, dobro planety i własne zdrowie. Decyzję o przejściu na kuchnię roślinną podjęliśmy jednocześnie. Postaraj wyobrazić sobie cztery osoby, które tęsknią za mięsem i każda ma jednocześnie apetyt na coś innego, nie było łatwo..... Z początku zajadaliśmy się najprostszymi roślinnymi zamiennikami mięsa, z prostego powodu - zwyczajnie tęskniliśmy za jego smakiem. Wegańskie "kielbaski", wegańskie "schabowe", wegańskie "paluszki rybne". Lista jest długa, gwarantujemy, że jakkolwiek zamiennik przyjdzie Ci na myśl, szanse, że go próbowaliśmy są bardzo duże.

**Jaki jest problem z roślinnymi zamiennikami.** Bezmięsne kielbaski czy kotlety są smaczne i wygodne, pozwalają wielu osobom przejść na kuchnię bezmięsną i chwala im za to. Jednak nie powinny być podstawą kuchni roślinnej, warto opierać się na produktach nieprzetworzonych lub przetworzonych w małym stopniu.



**Tofu - lecimy z klasykami.** Delikatnie zmęczeni "wcinaniem" roślinnych zamienników mięsa, pokochaliśmy... tofu, tofu twarde, jedwabiste, marynowane, ale wszystko potrafi się znudzić. Byliśmy w " wege dołku", nie na tyle żeby zrezygnować z naszej drogi, ale wystarczająco, żeby czuć się bezradnie. **Tempeh - czyli nasz gamechanger** Światelkiem w tunelu okazał się pewien dziwny produkt, który pewnego dnia mama kupiła w sklepie. Był to tempeh, czyli blok sfermentowanej soi. Na początku wraz z tatą byliśmy sceptyczni, ale postanowiliśmy go spróbować. Zrobiliśmy z niego gulasz po węgiersku w czerwonym winie, danie, które kiedyś bardzo lubiliśmy w mięsnej wersji. Z tempehem zamiast mięsa, okazał się wyborny. To był przełom, tempeh dawał uczucie sytości jednocześnie chłonał smaki przypraw. Olśniło nas , że to rewelacyjny produkt z ogromnym potencjałem.

**Jak powstał pomysł na firmę?** Najlepszy tempeh, który jedliśmy, to był ten który zrobiliśmy sami w domu. Jesteśmy rodziną zakręconą gotowaniem i zdrowym stylem życia. Zwracamy uwagę na szczegóły w odżywianiu i kuchni. Tempeh, który przygotowywaliśmy samodzielnie był lepszy od tych dostępnych na rynku. Postanowiliśmy stworzyć rodzinną firmę.

**Jak dziesięciotonowy kontener wylądował na naszej działce.** W trakcie burzy mózgów, gdzie mamy produkować cały ten tempeh, wpadliśmy na lekko szalony pomysł, kupimy stary kontener , wyremontujemy go i tam uruchomimy produkcję. Po trzech miesiącach prac remontowych, odbiorach Sanepidu, badaniach laboratoryjnych produktu , pozyskaniu soi BIO od polskiego rolnika, zrealizowaliśmy nasze marzenie. W przeciągu roku zobaczyliśmy nasz tempeh na wielu polskich stołach i udało nam się przekonać sporą ilość ludzi do ograniczenia, czy nawet zrezygnowania z mięsa. Jeżeli chcesz poznać nas i nasz tempeh lepiej, zapraszamy Cię na naszą stronę:

<https://www.manufakturetempeh.com>

Możesz tam poczytać naszego bloga, poznać przepisy i kupić nasz tempeh. Na dole podajemy listę restauracji i sklepów gdzie można znaleźć nasz produkt. *Pozdrawiamy roślinnie, Violetta, Jacek, Michał i Natalia!*

Lista restauracji: Miłość, Zemsta, Cudo Sushi, Good Place, Ranny Ptasek, Sakura Ramen, Zjadliwość kuchnia roślinna, Mixtura, Kitchen Factory, Falla, NO BONES Vegan Food, Sztuka Jedzenia Dawid Superson, Krosno Wegańskie Restauracja.  
Lista sklepów: Gilko Vegan Store, Urban Vegan, Evergreen, Bio Market, Bio Planet, Bliżej Natury, Eco Bazar Kamionki , Wojna Warzyw, Pozytywnie Zakiszeni, Bag-Pol, Pan Zielonka, SpożyVczak

## Cytat dnia

*Obyło się bez bicia na trwogę! Poza wątlami odgłosami sprzeciwu nauczyciele przyjęli to dość spokojnie... Nie wprowadzone prawo, ale nasze zachowanie jest największym zagrożeniem. Będziemy mieć taką szkołę, na jaką zasługujemy*

**DOROTA OLSZEWSKA-SIOMA,**  
nauczycielka języka polskiego  
i etyki z Torunia, o przyjęciu przez Sejm  
„lex Czarnek”

## Muranów. Słupek przy słupku



FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Osiedlowe drogi między blokami przy ulicach Andersa i Lewartowskiego na stołecznym Muranowie wyglądają nieco surrealistycznie. Po obu stronach obstawione są gęstym szpalerem białoczerwonych słupków.

Ustawiono ponadto aż trzy pary znaków zakazu wjazdu (na odcinku zaledwie kilkudziesięciu metrów). Urzędnicy z Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami, którzy polecieli zamontować słupki i znaki, wyjaśniają, że auta często zastawiały tam jezdnię i chodniki, utrudniając dojazd śmieciarkom. ●

**Michał Wojtczuk**

## Studniówki 2022

# Wstęp tylko dla zaszczepionych

Po rocznej przerwie studniówki w tym roku wolno organizować. Dyrektorzy szkół już się martwią o matury.

**Magdalena Warchala-Kopeć**

Na wytyczne głównego inspektora sanitarnego i resortów edukacji oraz zdrowia w sprawie studniówek szkoły czekały do ostatniej chwili. Wydanie zgody na zorganizowanie studniówek uzasadniono tradycją.

„Po latach wspólnej nauki i przed egzaminem maturalnym studniówka ma charakter ważnego wydarzenia dla całej społeczności szkolnej” – podkreślili autorzy wytycznych.

## Dezynfekcja co godzinę

Dalej wylczyli zasady, których należy przestrzegać, by studniówka w pandemii była bezpieczniejsza. Rekomenduje się m.in., żeby przy stolikach, w miarę możliwości, siedzieli uczniowie z jednej klasy. Co godzinę powinno się też dezynfekować poręcze schodów, klamki, itd. Pomieszczenia należy wietrzyć co najmniej raz na godzinę. Kelnerzy i inne osoby obsługujące imprezę powinny nosić maseczki. Uczestnicy studniówki, którzy nie okażą dobrowolnie paszportu szczepionkowego, mają być traktowani jak niezaszczepieni i wliczani do obowiązujących limitów. Autorzy wytycznych zasugerowali też, że organizatorzy mogą zdecydować o przygotowaniu studniówki tylko dla uczniów, bez osób towarzyszących.

## Nauczyciele tylko symbolicznie

W myśl tych wytycznych już się bawili np. maturzyści z IX LO w Sosnowcu. Ewelina Stasik, dyrektorka szkoły, zapewnia, że rodzice specjalnie wybrali dużą salę, żeby uczestnicy mogli zachować dystans na parkiecie. Uczniowie



• **Bale studniówkowe mają się odbywać z zachowaniem koronawirusowych obostrzeń**

FOT. JAKUB ORZETCHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

*Pozbawiać ich tego jednego balu w życiu? Uczniom bardzo na nim zależy, a rodzice nie chcieli im odmówić.*

**PRZEMYSŁAW FABJAŃSKI,**  
dyrektor LO w Chorzowie,  
o studniówce w jego szkole

przyszli z osobami towarzyszącymi. Byli również nauczyciele, ale krótko, symbolicznie.

– Aby zwiększyć bezpieczeństwo i nie narażać się na ryzyko zachorowania – wyjaśnia dyrektorka sosnowieckiego IX LO.

Rodzice i pracownicy lokalu pilnowali przestrzegania wytycznych, ale dyrektor Stasik przyznaje, że nie daje to gwarancji.

– Zdaję sobie sprawę, że mogą pojawić się koszty zdrowotne balu. Większość uczniów i nauczycieli jest zaszczepiona przeciw COVID-19, zatem liczę, że nawet jeśli wystąpią jakieś zachorowania, ich skutki będą łagodne. Zresztą w razie czego ciężko byłoby nawet jednoznacznie stwierdzić powód zachorowań. Dopiero co był przecież sylwester, a w czasie przerwy świąteczno-noworocznej i edukacji zdalnej młodzież spotykała się towarzysko – mówi dyrektor Stasik.

## Bal w maseczkach

Przed studniówką w ILO w Chorzowie Przemysław Fabjański, dyrektor tej placówki, sprawdził, że ponad 90 proc. jego maturzystów jest zaszczepionych przeciw COVID-19, podobnie jak nauczyciele.

Uczniowie tej szkoły noszą maseczki nawet na lekcjach i założą je także do studniówkowej sukienki lub garnituru.

– Ja zamierzam w maseczce wytrwać, ale przypuszczam, że nie wszystkim się to uda, i z tym się godzę – mówi dyrektor Fabjański. Zdyscyplinowanie uczniów przynosi efekty – dotąd żadna klasa nie musiała być odesłana na kwarantannę. Nie wyklucza jednak, że po studniówce będą zakażenia, i martwi się, że odbije się to na maturzystach, bo wybije z rytmu nauczania.

– Ale pozbawiać ich tego jednego balu w życiu? Uczniom bardzo na nim zależy, a rodzice nie chcieli im odmówić. Zdaję sobie sprawę, że młodzież ucierpiała w czasie pandemii – mówi dyrektor Fabjański.

Sam się zastanawiał, czy od studniówki w czasie pandemii nie byłby lepszy bal maturalny w czerwcu, w lokalu, który dysponuje przestrzenią na otwartym powietrzu.

– Podsunąłem taki pomysł, ale nie trafiłem na podatny grunt. Zresztą podobny plan był w zeszłym roku i ostatecznie nie wypalił. W efekcie nie było balu ani w styczniu, ani w czerwcu – mówi dyrektor Fabjański. ●

## Smog

## Mandat za kopciucha

**Od 1 stycznia w województwie śląskim obowiązuje uchwała antysmogowa. Za palenie w kopciuchu grozi mandat. Problem w tym, że wina leży nie tylko po stronie lokatorów.**

Strażnicy miejscy zaczęli kontrole kotłowni i sypią mandatami. Tymczasem miasta w swoich zasobach komunalnych nie usunęły wszystkich kopciuchów. Na przykład na likwidację pieców kafłowych mają jeszcze rok, ale i tak nie zdążą. – Czy urzędy też będą karane? – pytają mieszkańcy.

## Z drona wszystko widać

Tylko w Rybniku w pierwszym tygodniu obowiązywania uchwały antysmogowej skontrolowano 250 kotłowni. Wystawiono dwa mandaty po 500 zł, bo właściciele nie zrobili nic, aby wymienić sposób ogrzewania. Skierowano też dwa wnioski do sądów, bo właściciel nie tylko nie wymienił sposobu ogrzewania domu, ale też nie zamierza tego zrobić. Decyzję o ewentualnej karze podejmie sąd, a może ona wynieść nawet 5 tys. zł. Przy okazji kontroli wyszło na jaw, że niektórzy wciąż spalają śmieci. Za odpady w piecu właściciel otrzymał 500-złoty mandat.

Wystawiono także 12 pouczeń. – To sytuacja, kiedy piec nie jest wymieniony, ale właściciel nieruchomości jest w trakcie załatwiania formalności w związku z instalacją nowego źródła ogrzewania. W takich przypadkach zostały wyznaczone kolejne terminy kontroli – mówi Piotr Kuczera, prezydent Rybnika.

W Rybniku w antysmogowym patrolu uczestniczą dwa drony. Jeden pełni funkcję zwiadowcy – pomaga w namierzaniu źródeł dymu, drugi jest latającym laboratorium pomiarowym – nadlatuje nad wskazany przez zwiadowcę komin, pobiera i analizuje próbki

dymu. Sprawdzenie składu dymu trwa około 30 sekund.

## Za małą dotacją?

Kontrole mają zmobilizować tych, którzy dotąd nie wymienili źródła ogrzewania, a mogliby to zrobić. Kary nie powinny się obawiać osoby, które nie zrealizowały inwestycji z powodu tzw. ubóstwa energetycznego. Również takie, które zrobiły, co mogły, ale z przyczyn zewnętrznych nie udało się zmienić sposobu ogrzewania, np. czekają na rozpatrzenie wniosku dotacyjnego, nowy kocioł i usługę instalacji lub przyłącze gazowe.

Choć zgodnie z zapisami uchwały antysmogowej mogą one być wykorzystywane jeszcze do końca 2022 r., to wielu lokatorów, mimo że nie są właścicielami mieszkań, a tylko je wynajmują od miasta, już teraz obawia się, że spadnie na nich obowiązek wymiany źródła ogrzewania, a w przypadku kontroli – konieczność zapłaty mandatu.

Mieszkańcy narzekają, że dopłaty do wymiany kopciuchów są zbyt niskie. – Mogę liczyć na nieco ponad 1,6 tys. zł dotacji. Tymczasem koszt całej inwestycji, czyli zakup i montaż instalacji gazowej oraz grzejników, wyceniono na kilkanaście tysięcy złotych. Nie stać mnie na to – argumentuje emerytka z województwa śląskiego.

Rafał Łysy, rzecznik Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, mówi jednak, że w ciągu ostatnich lat w miejskich zasobach udało się zlikwidować w ramach tylko jednego projektu

aż 1,5 tys. nieekologicznych źródeł ciepła. Licząc pozostałe projekty, będzie to w sumie 3-4 tys. pieców. ●

**Arkadiusz Biernat, Magdalena Warchala-Kopeć**

▲ **Straż miejska wykorzystuje drony, żeby sprawdzić, kto jeszcze używa kopciucha**

FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



**Nie ma wolności bez solidarności**  
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?  
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?  
Pisz: [listy@wyborcza.pl](mailto:listy@wyborcza.pl)

## List otwarty do opozycji

# Dobro wspólne najlepiej wyraża się wspólnym działaniem

## MY, OBYWATELKI I OBYWATELE...

Wzywamy Was, naszych przedstawicieli w Parlamencie oraz partiach opozycyjnych, do wspólnego i zgodnego działania na rzecz utworzenia jednej listy wyborczej, która będzie reprezentować wszystkie siły demokratyczne.

„Czas na egoistyczne, partykularne gierki się skończył. My, obywatele, to wiemy od dawna. Dlaczego Wy, Polityczki i Politycy macie problem z zobaczeniem tego samego? Wróćcie do tego, co jest fundamentem działalności politycznej. Zaczniście patrzeć naszymi oczami!

Nie twierdzę, że my wiemy wszystko. Ani że wszystko wiemy lepiej. Ale Wy także nie macie tej boskiej cechy. Zatem, jak przystało na ludzi ceniących demokrację, wolności obywatelskie i prawa człowieka oczekujemy od Was, że tym razem faktycznie i z pełnym przekonaniem podejmiecie się działań, które pomogą siłom demokratycznym naprawić Polskę po rządach bezprawia i niesprawiedliwości.

Polska nie jest dobrem partyjnym, jak traktuje ją PiS. Polska to dobro wspólne wszystkich obywateli i obywateli, a także każdej i każdego, kto chce tutaj żyć i spełniać swoje marzenia.

Dobro wspólne najlepiej wyraża się wspólnym działaniem. W naszej sytuacji, kiedy Polska jest niszczone każdego dnia, kiedy jest skłócona ze wszystkimi oprócz faszystów, kiedy tracimy gigantyczne kwoty z funduszy europejskich, tylko wspólna lista i wspólne działania wszystkich partii opozycyjnych mogą uchronić Rzeczpospolitą przed losem Titanica.

Pozwoliłem sobie napisać w imieniu obywateli i obywateli, gdyż wyrażam oczekiwanie i nadzieję wielu moich bliskich, przyjaciół i znajomych.

Dla Polski warto, Panie i Panowie!  
Radosław Figura

• [listy@wyborcza.pl](mailto:listy@wyborcza.pl)

## Listy@wyborcza.pl Podzieleni niczego nie ugracie

## PANIE DONALDZIE TUSKU

Przyłączam się do głosu pana Czarastego (choć nie jestem jego zwolennikiem). Proszę zacząć konkretnie rozmawiać z innymi partiami opozycyjnymi, choć obawiam się niestety, że z panem Hołownią raczej się to nie uda.

Jeżeli opozycji naprawdę zależy na uratowaniu naszego kraju i odsunięciu PiS, to macie ostatni moment, by się zmo-

bilizować, zacząć poważnie się traktować.

Jeżeli dalej będziecie grali w swoje partyjne gierki, nic nie ugracie.

Nie dajcie się podzielić, przedstawcie jasny i mądry, może trudny plan dla wszystkich Polaków.

Jeżeli będziecie lekceważyli PiS, a takie czasami odnoszę wrażenie, to po nas.

Jeżeli PiS będzie rządził trzecią kadencję, to nigdy wam tego nie wybaczmy. ●

**Krzysztof Wójcik**

## Bez przekonania „PiS-owców” nigdy nie wygramy

# Jak rozmawiałem ze znajomą emerytką głosującą na Prawo i Sprawiedliwość

Coraz silniej dzielimy się (ještěśmy dzieleni) na „bańki” i okopujemy się w nich. Nie wierzę w wezwania do „jedności i zgody” – nie da się jej osiągnąć, gdy po drugiej stronie jest tylko nienawiść i pogarda, codziennie karmiona nikczemną propagandą ukradzionych podatnikom mediów, nadmuchiwane wciąż poczucie wyższości: my to Polacy, patrioci, za nami jest też Bóg (tak sam ksiądz powiedział!) – ONI to wyłącznie zdrajcy, zaprzańcy, bezbożne lewactwo, zasługujące na pogardę. (Druga strona nie jest lepsza, złorzecząc „moherom”, „darmozjadom” itp.)

Ale można i chyba wciąż trzeba próbować dyskutować i szukać jakichś, jakichkolwiek argumentów.

## Bez agresji

Odbyłem kilka rozmów z miłą znajomą emerytką, bardzo antykomunistyczną, bardzo popierającą PiS. Kiedyś się lubiliśmy, teraz na ogół się kłócimy, chociaż bez agresji.

Podszedłem ją, stwierdzając: – No dobrze, znajdziemy choć jeden punkt wspólny – np. obydwójmy nie cierpieliśmy PRL-u i komuny, prawda? Potwierdziła. A właściwie, to za co nienawidziła komuny? Bez wahania odpowiedziała: – No jak to, odbierała nam wolność, podmiotowość, knebłowała! – No właśnie. Rządziła „partia”, ale tak naprawdę jednoosobowo jej pierwszy sekretarz, osoba tylko nieformalnie będąca „przywódcą”. Przyznała, że tak. Wobec władzy genseka partii wszystkie inne instytucje były tylko fasadowe, tak? Tak. Istniał nawet jakiś „Sejm”, ale tylko po to, by bezmyślnie, bez cienia dyskusji podnosić ręce za tym, co podsunęła partia. Czy dzisiaj w Sejmie dyskutuje się, poprawia, wykuwa cokolwiek? Np. niezwykle skomplikowany „Polski ład”, który cię walnął po kieszeni (kobieta bowiem dorabia).

Nie skomentowała, zrobiła tylko kwaśną minę. Istniała tzw. Rada Państwa (odpowiednik „prezydenta”), ale jako atrapa, by coś w ścisłym porozumieniu z partią reprezentować, żyrować. Media były w całości oddane głosowi partii, to oczywiście, nie przemknęło się w nich nic wbrew partii – jeśli (z rzadka) wspomniały o opozycji, to tylko by ją opluć, poszczuć, powiedzieć, że jest „agenturą zagranicy”. Wierzyłaś



• **Policyjna brutalna interwencja kończąca się śmiercią zatrzymanego (tak jak w sprawie Bartka we Wrocławiu – na zdjęciu protesty) wielu kojarzyć się musi z PRL-em** FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCIA WYBORCZA.PL

w to wtedy? – spytałem. No coś ty, pewnie że nie, słuchałam Wolnej Europy! Sądy – były trochę niezależne, gdy trzeba było osądzić np. złodziejaską osiedlowego. W sprawach politycznych – ani trochę, chociaż trafiali się odważni adwokaci czy w miarę porządni sędziowie – pilnie jednak kontrolowani przez władzę. Wszystkie inne zaś służby były już władzy podporządkowane totalnie – mogły podsłuchiwać, prowokować, zamykać, knebłować, bić.

A jak Gierek powtarzał, że „Polska rośnie w siłę...” itp., to mu wierzyłaś? – No do pewnego momentu trochę tak, sporo się budoowało itp., ale potem gołym okiem było widać, że to pic! Ale Morawieckiemu jeszcze wierzysz?

## Piotrowicz zawsze w odwodzie

I tak wspominaliśmy zło komuny i jego skutki. Krok po kroku udowadniałem znajomej, że właściwie na każdym kroku ta znienawidzona „komuna” wróciła (tradycyjnie powkurzałem ją towarzyszem Piotrowiczem, lubię to!), że nic już nie zależy od obywatela, że partia (= jej gensek) znów jest wszystkim i może zrobić, co chce, także choćby z realnie malejącymi dochodami. W końcu niechętnie przytaknęła, ale użyła stałego argumentu-mantry (PiS-owcy go kochają, a już taki Gliński szczególnie): ale oni wygrali demokratyczne wybory, a komuniści byli nam narzuceni z zewnątrz! Podąłem jej wiele przykładów z różnych krajów i epok, gdy wybrani demokratycznie nikczemnicy użyli demokracji, by

ją zlikwidować, zabić, zdeptać. W końcu większość ludzi kupuje noże kuchenne do krojenia artykułów kuchennych, ale raz na jakiś czas ktoś tym nożem kogoś terroryzuje, rani lub zabija. Tak więc, tęskniąc za demokracją w ponurych latach PRL, dziś pielęgnujesz jej ponurą recydywę i tę demokrację po prostu zabijasz, zakończyłem, zostawiając ją z nieco głupią miną nad herbatką.

Nie wiem, czy ją przekonałem. Może chociaż odpuści sobie kolejne wybory.

Oczywiście, moją rozmówczynią była szczerza „antykomunistka”, na której takie porównania chyba robią jakieś wrażenie.

Sądzę niestety, że większość elektoratu PiS tęskni za takim państwem jak PRL – krajem ich młodości, gdy byli zwolnieni z myślenia o kraju, z trudnych wyborczych decyzji, gdy myślała za nich partia. Z entuzjazmem przyjmują powrót PRL-bis ze wszystkimi jego atrybutami: przemocą, pogardą, kłamstwem, cenzurą, podsłuchami, tylko dodatkowo z certyfikatem od biskupów...

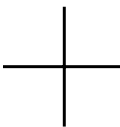
Jak rozmawiać z takimi – nie wiem, jakieś pomysły?

**Janusz Marciniak** WARSZAWA  
tytuł i śródtytuły od redakcji



• **Piszcie:** [listy@wyborcza.pl](mailto:listy@wyborcza.pl)

# WSPRZEDAŻY



**PREZENT**  
krem do ciała  
z mango



**OLA ŻEBROWSKA** Macierzyństwo bez fikcji

**TEMAT NUMERU** Trzeba mieć fantazję

**PETRA DE SUTTER**

Transpłciowa wicepremierka Belgii

**JOANNA KESZKA** O czym Polka marzy w łóżku?

**ZWIĄZKI** Kogo wybierze córka alkoholika

**ZDROWIE** Policystyczne jajniki

wysokie obcasy  
extra

# Miał być macho z Kremla k słaby Biden, jest porażka M

– Konsekwentne odrzuca-  
nie żądań Rosji przez Za-  
chód rodzi w niej frustrację.  
Moskwa mocno liczyła na  
rozbicie jedności Zachodu  
– ocenia Agnieszka Legucka,  
analityczka PISM.

ROZMOWA Z  
**AGNIESZKĄ LEGUCKĄ**  
analityczką PISM

**MACIEJ CZARNECKI:** Przed serią rozmów Zachodu z Rosją z tego tygodnia komentatorzy zastanawiali się, czy Rosja chce naprawdę rozmawiać, czy tylko szuka pretekstu, by odtrąbić „fiasko dyplomacji” i znów zaatakować Ukrainę. Jesteśmy bliżej odpowiedzi?

**AGNIESZKA LEGUCKA:** Nie do końca. Styl negocjacyjny Rosji, a wcześniej ZSRR, taki już jest, że zaczyna negocjacje bardzo wysoko, a potem schodzi do realnych konkretów. Rosjanom zależało na rozmowach w sprawie ograniczeń w rozmieszczeniu rakiet krótkiego i średniego zasięgu w Europie, ale zdecydowanie przegrzali te negocjacje. Postawili tak duże żądania, że w zasadzie wracają z niczym.

W rosyjskich mediach przekaz jest wręcz minimalny, rozproszony, w oczekiwaniu na sygnał z góry. Nie ma jasnego przekazu dnia.

**A to ciekawe. Bo gdyby rozmowy miały być jednoznacznym pretekstem do nowego ataku na Ukrainę, to prokremlowskie media chyba maksymalnie grzałyby temat. Może sam Putin jeszcze nie podjął decyzji?**

– Wygląda to na moment oczekiwania, czy rzeczywiście dokonać eskalacji. Wydaje się, że jednak Rosjanie próbowali błęfować, czyli eskalować żądania, by wymusić na Zachodzie jak największe ustępstwa w kwestii „gwarancji bezpieczeństwa”. Chcieli wykorzystać słabość administracji Bidena, osłabionej wycofywaniem się z Afganistanu, nastawionej na współpracę z Niemcami w Europie, skoncentrowanej na Chinach, a więc być może gotowej na ustępstwa wobec strony rosyjskiej...

Rosji wydawało się, że był to znakomity moment, by wymusić za Zachodzie szereg ustępstw. Jednak szantaż się nie udał.

**Co do administracji Bidena: rozmowy z tego tygodnia kolejny raz dowiodły, że ma znacznie bardziej profesjonalną dyplomację niż za Trumpa.**

– Coż, nawet jeśli założymy, że był szereg warunkowań administracji Bidena, które strona rosyjska mogła wykorzystać, to postawiła ona Amerykanów pod ścianą. Biden po prostu nie mógł się cofnąć.

**Wycofanie sprzętu i żołnierzy NATO ze wschodniej flanki od początku było wykluczone.**

– Jednak Rosjanie liczyli na rozbicie jedności Zachodu, na takie głosy, które słychać było choćby we Francji, by rozmawiać z nimi, bo pojawia się ważniejszy rywal na Wschodzie – Chiny, bo grozi nam eskalacja wojny na Ukrainie, bo rosną ceny surowców energetycznych, a rozwiązaniem może być Nord Stream 2 – w tym względzie Rosjanie liczyli z kolei mocno na wyborców niemieckich i podkreślali ceny gazu...



• Prezydent Rosji Władimir Putin i minister obrony Rosji Siergiej Szojgu

FOT. MIKHAIL METZEL/AP

**W czwartek w Senacie USA przepadł projekt natychmiastowych sankcji wobec Nord Streamu 2 autorstwa republikanina Teda Cruza.**

– Takich głosowań i projektów wobec Nord Streamu 2 i Rosji jest wiele. To element presji politycznej na Rosję ze strony Kongresu. Panuje w nim jednak ponadpartyjna zgoda w sprawie silnej polityki antyrosyjskiej i proukraińskiej. W tym względzie Biden, który ma trudności w polityce wewnętrznej, ma pełne poparcie.

**Jednak sam Białe Dom lobbował przeciwko projektowi Cruza. Argumentował, że rozbije on jedność transatlantycką, psując relacje z Niemcami, oraz – to odwrócenie argumentów Europy Wschodniej – że gazociąg może stanowić środek skutecznego nacisku Zachodu na Putina, a nie Putina na Zachód.**

– Zaznaczmy, że Biden i jego sekretarz stanu Antony Blinken od dawna byli przeciwni projektowi Nord Stream 2. Obaj odpowiadali jeszcze za czasów Obamy m.in. za politykę ukraińską. Znają więc kontekst i są zwolennikami agresywnej polityki wobec Rosji. Na pewno nie można posądzać ich o prorosyjskość. Ale jednocześnie są pro-niemieccy, więc muszą brać pod uwagę stanowisko Berlina.

Dlatego woła projekt sankcji, który mówi o tym, aby zastosować Nord Stream 2 jako instrument nacisku, jeśli Rosjanie po-

nownie zaatakują Ukrainę. Dopiero gdyby to nie poskutkowało, nastąpiłoby zatrzymanie gazociągu.

**Przewiduje to projekt sankcji autorstwa senatora Demokratów Roberta Menendez.**

– Właśnie. Biden nie chce zbyt wcześnie użyć swoich atutów, zanim Rosja nie dokona eskalacji zbrojnej. Można się z tym zgadzać lub nie, ale nie przyjmujemy zero-jedynkowego myślenia w tym względzie.

**Białe Dom szykuje też inne sankcje wobec Rosji, jeśli ta zaatakuje Ukrainę. Ostrzega Putina, a z drugiej strony dalej jest gotów na rozmowy. Czy to dobra taktyka? Niektórzy podkreślają, że sam fakt prowadzenia tak ożywionej dyplomacji z Rosjanami już jest ich sukcesem, bo pokazuje, do czego mogą doprowadzić szantażem.**

– W pewnym sensie to prawda. Rosji na pewno zależy na rozmowach. Ale tu rozmawiamy o tym, czy szklanka jest do połowy pusta, czy do połowy pełna. To, że Rosja skutecznie przymusza do rozmów, a administracja Bidena je podejmuje, tak jak w czerwcu, gdy Biden spotkał się z Putinem, może zachęcać Rosję do eskalacji.

Natomiast inaczej trzeba oceniać tamto spotkanie, a inaczej obecne rozmowy.

Tym razem Amerykanie wokół rozmów bilateralnych, na których Rosja korzysta, budując swój wizerunek supermocarstwa, zbudowali szeroką międzynarodową koalicję.

Zmusili Rosję do rozmów wielostronnych: Rada NATO-Rosja, rozmowy w ramach OBWE. Pokazali w ten sposób jedność Zachodu, uwzględnili głosy europejskich sojuszników i partnerów, także z Europy Środkowo-Wschodniej.

Rosjanie odbili się od muru zachodniej dyplomacji. Miał być rosyjski macho po rozmowach ze słabym Bidenem, a mamy rosyjskich dyplomatów wypowiadających jakieś frazesy o poligonach, i to zaraz po spotkaniach ze znakomicie wypowiadającymi się dyplomatami USA i Europy, którzy podkreślali jedność, zasady, pryncypia i fundamenty suwerennych, niezależnych państw demokratycznych. To porażka Moskwy.

**Tuż po niej nastąpił cyberatak na ukraińskie strony rządowe.**

– Nie unikniemy tego, że Rosja będzie sfrustrowana. Wiceminister spraw zagranicznych Aleksander Gruszko, który negocjował w ramach Rady NATO-Rosja w Brukseli, powiedział, że rosyjskie gwarancje bezpieczeństwa i rozmowy, które były prowadzone, to nie jest bułka z rodzynkami, z której można sobie powymyślać rodzynki, tylko jest to sprawa kompleksowa. Trzeba patrzeć na wszystko całościowo.

Rosjanie muszą trzymać gardę wysoko. Nie mogą sobie pozwolić na zejście z wysokiego poziomu żądań, a ich odrzucanie rodzi frustrację...

**Czy nie przybliżyła to w takim razie inwazji na Ukrainę?**

– Scenariusz wojenny nadal może być na stole. Ale czy się ziści – tego nadal nie wiemy.

Pamiętajmy, że wektor zachodni to tylko jeden z wektorów rosyjskiej polityki zagranicznej. Jest też kierunek chiński, indyjski, bliskowschodni. Tam Rosja będzie próbowała uzasadnić swoje racje, mówiąc: myśmy próbowali negocjować z Zachodem, ale znów chcieli nas wymanewrować i oszukać. Może posłużyć to do uzasadnienia eskalacji na Ukrainie.

**Ograniczonej, czyli poszerzenia walk na wschodzie kraju, czy w pełnej skali, łącznie z zajęciem Kijowa?**

– Ukraina w 2022 r. już nie jest tym samym krajem, którym była w 2014 r. Wtedy Rosja napadła na nią z zupełnie inną kalkulacją. Projekt Noworosji zakładał, że zdobycze terytorialne będą znacznie większe niż tylko część Donbasu. Armia ukraińska była w rozsypce, a i tak udało się jej obronić terytorium ukraińskie w większym stopniu, niż spodziewali się Rosjanie.

Ukraińcy już nigdy nie będą prorosyjscy. Rosjanie przyczynili się do tego, że powstał naród ukraiński.

Jeśli chodzi o społeczeństwo rosyjskie, to ograniczona akcja wojenna, np. w Donbasie w obronie separatystów, jeśli Kreml dobrze ją nakręci, będzie do skonsumowania politycznie. Natomiast większa operacja byłaby obciążona ryzykiem.

*Wydaje się, że Rosjanie  
próbowali błęfować,  
czyli eskalować żądania,  
by wymusić na Zachodzie  
jak największe ustępstwa  
w kwestii „gwarancji  
bezpieczeństwa”*

# ontra oskwy

## Dlaczego?

- Owszem, obywatele poparli awanturnictwo wojenne Rosji w przypadku „Krym nasz”, gdy władzom udało się przekonać, że aneksja Krymu to sprawa wewnętrzna Rosji. Jednak pozostałe operacje – czy w Gruzji w 2008 r., czy w Syrii w 2015 r. – wbrew różnym potocznym sądom nie przynosiły władzom wzrostu poparcia. Ono wręcz spadało. W związku z tym Kreml musi kalkulować, że każde awanturnictwo wojenne może przynieść mu straty.

Natomiast samo potęgowanie napięcia wojennego, owszem, przynosi korzyści.

Tyle że to, co dzieje się wewnątrz Rosji i systemu putinowskiego, wymaga od czasu do czasu spuszczenia powietrza z balonu, upuszczenia krwi. Balon napięcia wojennego, retoryki wojennej, poczucia zagrożenia z zewnątrz jest tak nadmuchany, że wymaga pewnych ograniczonych działań.

## A więc po to Putinowi ewentualna nowa agresja na Ukrainę?

Nie jest to skoncentrowane tylko na Ukrainie. Poczucie stanu wojennego czy wyjątkowego jest bardzo ważne i trochę przypominają czasy stanu nadzwyczajnego w Polsce, gdy władze mobilizowały społeczeństwo retoryką, że czyhają na nas różne siły z zewnątrz, w związku z czym potrzeby społeczne, takie jak edukacja, opieka zdrowotna, sprawy bytowe, są spychane na plan dalszy. To cecha systemów autorytarnych, a Rosja Putina jest takim systemem, nawet z elementami totalitarnymi, gdzie opozycja nie istnieje, społeczeństwo jest represjonowane, a bardziej aktywne osoby są zmuszane do emigracji lub siedzą w kolonii karnej, jak Aleksiej Nawalny.

Rosyjscy obywatele obawiają się wojny globalnej. Nawet nie z Ukraińcami, bo zgodnie z retoryką prezydenta uważają ich i siebie za jeden i ten sam naród, tylko globalnej. Według niedawnych badań Centrum Lewady obawia się tego 62 proc. Rosjan.

## Bezpośrednia interwencja militarna USA w obronie pozostającej poza NATO Ukrainy jest nierealna, ale w Waszyngtonie po-

jawiają się jastrzębie głosy, np. byłej zastępczyni asystenta sekretarza obrony za Obamy Evelyn Farkas, że w myśl starej zasady „chcesz pokoju, szykuj się na wojnę” Zachód powinien być gotowy na starcie i znacznie mocniej ostrzegać Rosję przed atakiem na Ukrainę.

– NATO jest sojuszem defensywnym. Natomiast Rosjanie są wciąż przekonani, że Stany Zjednoczone będą próbowały zaatakować Rosję. Jeśli nie bezpośrednio, to za pomocą Ukrainy albo od środka, za pomocą piątej kolumny.

To też wykorzystywane jest do propagandy wewnętrznej o słynnych „zagranicznych agentach”. Ustawa o „zagranicznych agentach” jest powszechnie stosowana. W ostatnim roku ponad setka organizacji, mediów, osób prywatnych zostało uznanych przez rosyjskie ministerstwo sprawiedliwości za takich „agentów zagranicznych”, co bardzo mocno ogranicza możliwości działania tych podmiotów. W ten sposób eliminuje się jakąkolwiek aktywność publiczną, nie wspominając nawet o politycznej.

**Myśli pani, że Rosjanie naprawdę są „przekonani”, że NATO może zaatakować? Czy też mamy do czynienia tylko z propagandą Kremla, który tak powtarza, ale tak naprawdę świetnie wie, że Zachód nie zaatakuje?**

Ostatnio mieliśmy dyskusję na ten temat z Markiem Galeottim [londyński wykładowca, specjalista od polityki bezpieczeństwa w Rosji, dyrektor firmy Mayak Intelligence], czy to pragmatyczne myślenie, wykałkulowane, mające na celu umocnienie systemu putinowskiego, czy też przejaw ich mentalności.

Galeotti powiedział, że Nikołaj Patruszew, bliski współpracownik i przyjaciel Putina, sekretarz Rady Bezpieczeństwa Rosji, przyznał, że on tak naprawdę myśli. Taki mają „mindset”, powiedział Galeotti. Są o tym głęboko przekonani.

Natomiast ja cały czas mam wątpliwości, czy nie jest to pragmatyzm. Prosty, polityczny cynizm. ●

# Nowy skandal Johnsona

LONDYN

**Kancelaria premiera oficjalnie  
przeprasza w piątek Pałac  
Buckingham za imprezę z tań-  
cami i alkoholem – podczas ża-  
łoby państwowej i kiedy było to  
zakazane z powodu pandemii.**

Zdjęcie królowej Elżbiety II, zgodnie z obostrzeniami przeciwepidemicznymi siedzącej samotnie w kościelnej ławie podczas pogrzebu księcia Filipa, za którym byli małżeństwem przez 73 lata, stało się jednym z symbolicznych kadrowpandemii COVID-19 w Wielkiej Brytanii.

Zdjęcie to wraca zawsze, gdy potrzebna ilustracji znaczenia sformułowania „leadership by example” – przywództwo przez przykład.

– Postępowanie królowej, bez względu na to, jak dotkliwie było dla niej samej, wyznaczyło standard tego, jak ludzie powinni postępować podczas lockdownów – napisał wczoraj na Twitterze główny korespondent polityczny „Financial Timesa” Jim Pickard.

To zdjęcie ponownie od czwartku zamieszczone zostało w mediach i portalach społecznościowych tysiące razy – w odpowiedzi na najnowszą odsłonę skandalu łamania ograniczeń przeciwepidemicznych przez Borisa Johnsona i jego otoczenie.

## Dwie imprezy na Downing Street

Dziennik „The Daily Telegraph” ujawnił, że 16 kwietnia 2021 r. – w wieczór poprzedzający pogrzeb księcia Filipa, gdy w kraju obowiązywała żałoba narodowa, w pomieszczeniach kancelarii premiera przy Downing Street 10 odbyły się dwie imprezy pożegnalne dla pracowników odchodzących z pracy. Była to muzyka, tańce do późnych godzin, jedna osoba została nawet wysłana z walizką podróżną do pobliskiego sklepu, by kupić więcej alkoholu.

Oczywiście impreza była złamaniem obostrzeń przeciwepidemicznych, zgodnie z którymi spotkania towarzyskie były wówczas zakazane, a w spotkaniach mogło uczestniczyć maksymalnie sześć osób.

W piątek kancelaria premiera przeprosiła Pałac Buckingham za imprezę. Przeprosiny złożył też były dyrektor prasowy Downing Street James Slack, jeden z urzędników, którego koniec pracy tak hucznie obchodzono. Sam Boris Johnson się schował i nie wypowiada się publicznie.

## Nawet torysi wzywają już Johnsona do dymisji

Kontrast między postępowaniem Downing Street i królowej jest dla premiera i jego otoczenia kompromitujący. To również kolejny przykład tego, z jaką pogardą w otoczeniu premiera traktowano ustalone przez niego samego zasady przeciwpidemiczne – Johnson przecież jeszcze w śróde składał w Izbie Gmin przeprosiny „z głębi serca” za udział w imprezie w ogrodzie Downing Street w maju 2020 r. („Przyniesioście własny alkohol” – tak spraszało się na nią).

W grudniu też przepraszał – za swoją rzeczniczkę prasową, a później doradczynię Allegre Straton, która przed konferencją prasową kpila ze złamania obostrzeń podczas imprezy bożonarodzeniowej, również przy Downing Street.

Pod koniec przyszłego tygodnia raport z wewnętrznego dochodzenia ma przedstawić urzędniczka służby cywilnej Sue Gray. Choć „The Times” pisze, że prawdopodobnie oczyści Johnsona z zarzutów i tylko pośrednio „da mu po łapach”, odpowiedzialnością obciążając jego otoczenie, to lawina skandali powoduje, że w Partii Konserwatywnej coraz głośniejsze są wezwania do dymisji premiera – publicznie wezwał do tego m.in. Douglas Ross, lider szkockiej Partii Konserwatywnej. ●

**Stanisław Skarżyński**

## ZAMÓW NA LUTY DO 24 STYCZNIA

**KUP PRENUMERATĘ  
TECZKOWĄ  
I ODBIERZ PREZENT**

CENA  
129,90 ZŁ

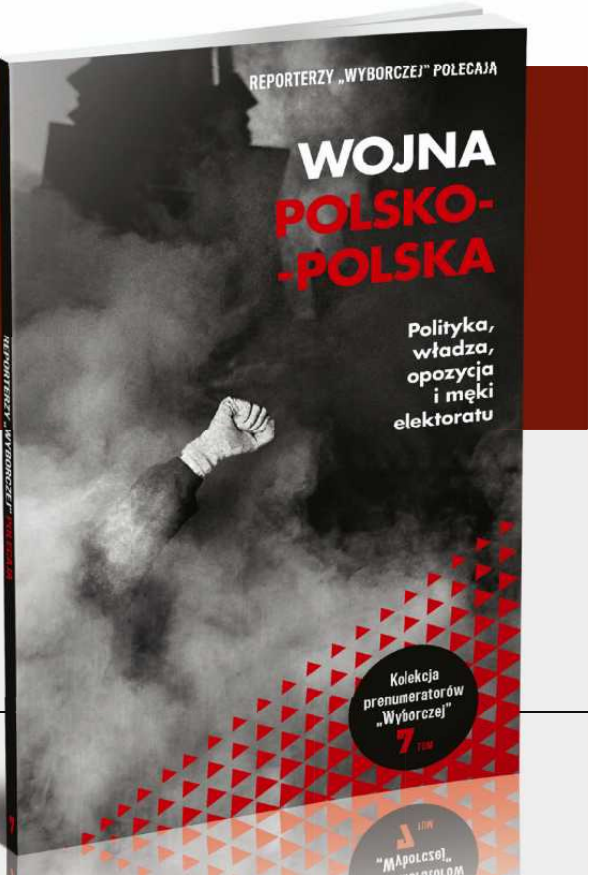
**GWARANCJA  
NAJNIŻSZEJ  
CENY**

## CODZIENNE



## REPORTERZY „WYBORCZEJ” POLECAJĄ „WOJNA POLSKO-POLSKA”

Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.



# Prezydent Biden znowu obronił Nord Stream 2

**Senat USA głosami rządzących Demokratów i wbrew apelom prezydenta Ukrainy zablokował projekt ustawy o sankcjach na Nord Stream 2. Demokracy chcą sankcji na rurociąg Gazpromu, a nawet na Putina, ale dopiero po inwazji Rosji na Ukrainę.**

**Andrzej Kublik**

Senat USA nie przyjął projektu sankcji na szwajcarską spółkę Gazpromu, która odpowiada za projekt bałtyckiego gazociągu Nord Stream 2 z Rosji do Niemiec.

Głosowanie w tej sprawie zakończyło się nad ranem w piątek polskiego czasu. Projekt poparło 55 senatorów przy 44 głosach przeciw, a jeden z senatorów nie był obecny z powodu zakażenia koronawirusem.

To znaczy, że projekt poparła większość amerykańskich senatorów. Ale do uchwalenia sankcji potrzebne było poparcie 60 senatorów.

Projekt ten zgłosił senator Ted Cruz z opozycyjnej partii Republikanów, którzy poparli go z wyjątkiem senatora Randa Paula. Projekt poparło też sześciu senatorów z rządzącej partii Demokratów. Ale nie zyskał głosu wielu senatorów z partii Demokratów, którzy wcześniej domagali się takich sankcji na rurę Gazpromu.

Projekt senatora Cruza przewidywał, że w 15 dni po ogłoszeniu ustawy o sankcjach prezydent USA będzie miał obowiązek nałożyć je na Nord Stream 2 AG, szwajcarską spółkę Gazpromu.

W maju zeszłego roku Departament Stanu USA nałożył na tę spółkę sankcje przewidziane przez ustawę uchwaloną niemal jednogłośnie przez Kongres USA pod koniec 2020 r., aby uniemożliwić dokończenie budowy i eksploatację nowej bałtyckiej rury Gazpromu.

Ale nakładając sankcje na spółkę Gazpromu, Departament Stanu jednocześnie zawiesił te sankcje, tłumacząc to „intereseм narodowym Stanów Zjednoczonych”. Decyzję publicznie skrytykowało wielu partyjnych kolegów Bidena w Kongresie.

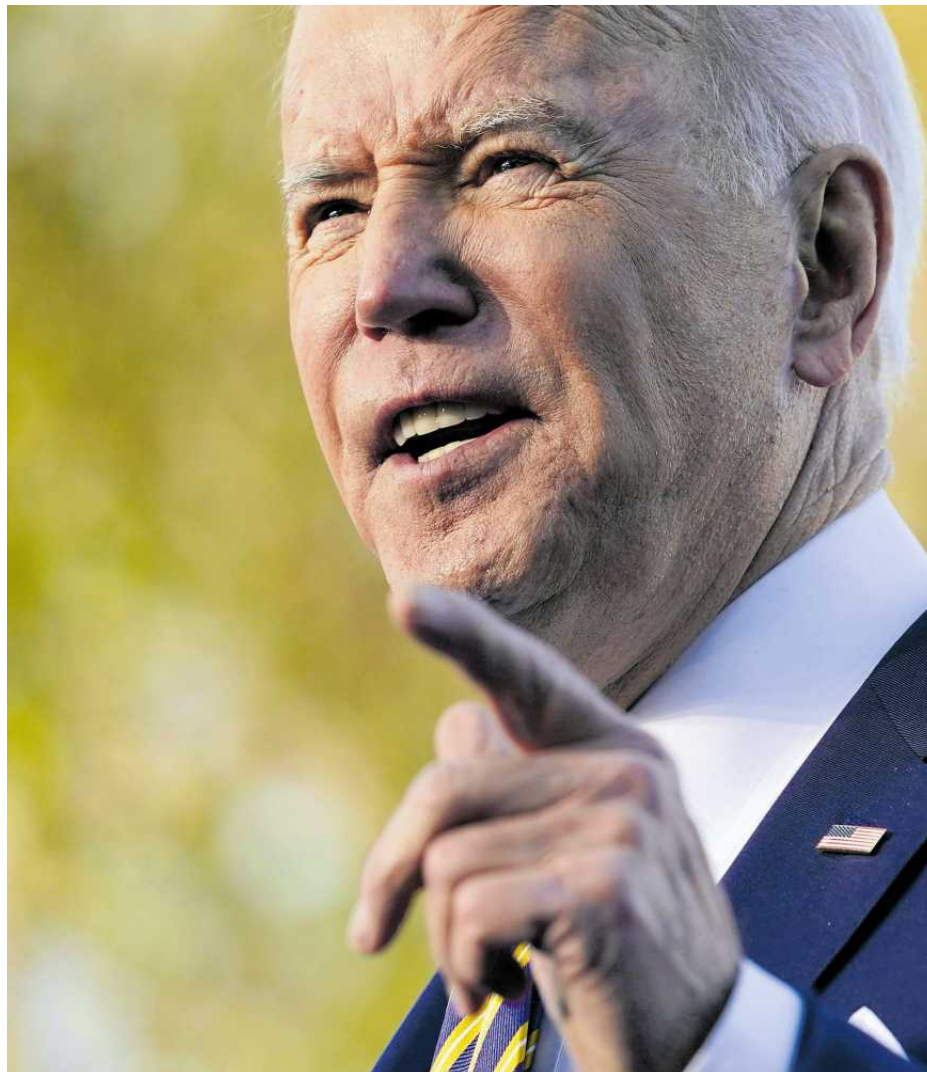
Prezydent Joe Biden tłumaczył później, że nie chciał nałożyć sankcji na szwajcarską spółkę Gazpromu, aby nie popsuć amerykańskich relacji z Niemcami, forsującymi inwestycję Gazpromu.

Antony Blinken, sekretarz stanu USA, twierdził też wtedy, że Nord Stream 2 jest już faktem dokonany, chociaż przed objęciem tego stanowiska zapewniał, że uczyni wszystko, aby zatrzymać budowę rosyjskiego gazociągu – jak wymagała ustawa uchwalona przez Kongres USA.

## Mobilizacja przeciw sankcjom

Głosowanie w Senacie nad sankcjami na Nord Stream 2 przyciągnęło wielką uwagę w Stanach Zjednoczonych, gdyż administracja prezydenta Joe Bidena podjęła niesłychane starania, aby przekonać do odrzucenia projektu Cruza wahających się w tej sprawie senatorów z partii Demokratów.

W zeszłym tygodniu magazyn „Politico” napisał, że wysokiej rangi przedstawiciele Departamentu Stanu naklinali senatorów z partii Demokratów do odrzucenia sankcji na Nord Stream 2.



FOT. PATRICK SEMANSKY / AP

W poniedziałek nocą wiceszefowa amerykańskiej dyplomacji Victoria Nuland i Amos Hochstein, doradca sekretarza stanu ds. bezpieczeństwa energetycznego, przekonywali do tego wahających się jeszcze senatorów z partii Demokratów. Te zabiegi przedstawiciele Departamentu Stanu kontynuowali jeszcze w środę, a projekt senatora Cruza publicznie skrytykował też Ned Price, rzecznik prasowy Departamentu Stanu.

Przedstawiciele administracji Bidena przekonywali, że nałożenie obowiązkowych sankcji na Nord Stream 2 zaszkodzi negocjacom w sprawie ochrony Ukrainy przez inwazję wojsk rosyjskich, zgromadzonych jesienią u granic Ukrainy. A także wbije klin we wspólny front państw Zachodu przeciw agresji Rosji na Ukrainę.

„W tej chwili, gdy obserwujemy potencjalną akcję Rosji na Ukrainie, jest bardzo ważne, abyśmy ściśle współpracowali z naszymi sojusznikami, a Niemcy są jednym z tych najważniejszych sojuszników. I dlatego uważam, że ta poprawka [projekt senatora Cruza] jest niewczesna” – powiedziała magazynowi „Politico” senator Jeanne Shaheen z partii Demokratów, która przygotowywała w Kongresie USA ustawy o sankcjach na Nord Stream 2 i w zeszłym roku krytykowała prezydenta Joe Bidena za uchylanie się od ich wprowadzenia.

## Demokracy wiedzą lepiej niż Kijów

Chociaż administracja Bidena walczyła z projektem ustawy przeciw sankcjom na Nord Stream 2 pod hasłem obrony Ukrainy przed agresją Rosji, to prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zaapelował na Twitterze do amerykańskich senatorów o uchwalenie tych sankcji.

W czwartek podczas debaty w Senacie USA przypominał o tym senator Ted Cruz. Wskazał, że władze w Kijowie chcą sank-

**Przedstawiciele administracji Bidena przekonywali, że nałożenie obowiązkowych sankcji na Nord Stream 2 zaszkodzi negocjacom w sprawie ochrony Ukrainy przed inwazją wojsk rosyjskich**

cji na Nord Stream 2, aby ochronić Ukrainę przed inwazją Rosji, natomiast administracja prezydenta Bidena mówi o ewentualnym nałożeniu sankcji na Nord Stream 2 dopiero po dokonaniu takiej inwazji przez Rosję.

Cruz wskazywał też, że w razie takiej inwazji Rosji na Ukrainę, Europa i Niemcy byłyby uzależnione od Nord Streamu 2 jako jedyne go pewnego źródła gazu z Rosji, od największego dostawcy tego surowca do Europy.

W takiej sytuacji nałożenie sankcji na Nord Stream 2 wydaje się mało prawdopodobne. Cruz przypominał też ostrzeżenia Kijowa, że po wybudowaniu Nord Streamu 2 Rosja może podjąć wojskową inwazję na Ukrainę i tego właśnie Waszyngton się teraz obawia.

Mitch McConnell, lider republikańskiej mniejszości w Senacie USA, zarzucił Demokratom, że „troszczą się bardziej o relacje z Berlinem niż z Kijowem”.

Apele prezydenta Ukrainy brutalnie skrytykował senator Chris Murphy z partii Demokratów, jeden z głównych oponentów projektu sankcji na Nord Stream 2 senatora Cruza.

„Jestem wielkim stronnikiem prezydenta Zełenskiego, ale on często błędnie interpretuje amerykańską politykę. Lepiej by było dla

niego, aby się trzymał od tego z daleka. To nie jest dobra polityka dla Stanów Zjednoczonych pozwolić Tedowi Cruzowi, aby oderwać nas od transatlantycznych partnerów w środku delikatnych negocjacji o przyszłości polityki w relacjach Europy z Rosją” – powiedział senator Murphy magazynowi „Politico”.

Senator Murphy utrzymywał przy tym, że nowy rząd Niemiec ma inne stanowisko wobec Nord Streamu 2 niż rząd kanclerz Angeli Merkel. Ale to nie jest ścisłe. Bo obecny kanclerz Niemiec Olaf Scholz (SPD) powtarza twierdzenia Merkel, że Nord Stream 2 to projekt prywatnych firm.

A w poniedziałek sekretarz generalny SPD Kevin Kuehnert oświadczył, że Nord Stream 2 „nie powinien być łączony z odpowiedziami na rosyjskie działania na Ukrainie czy z kontrowersjami dotyczącymi praw człowieka w Rosji”.

Nord Stream 2 krytykują przedstawiciele partii Zielonych w obecnym rządzie Niemiec, ale poprzestają na werbalnej krytyce.

W piątek agencja Bloomberg napisała, że po miesiącach negocjacji władze USA nie mogą uzgodnić z państwami UE programu wspólnych sankcji na Rosję w razie jej inwazji na Ukrainę.

## Putin na czarnej liście

W przeddzień głosowania nad projektem sankcji na Nord Stream 2 zaproponowanych przez republikańskiego senatora Teda Cruza własny projekt sankcji na Rosję ogłosili senatorowie z partii Demokratów pod wodzą Boba Menendesa, szefa senackiej komisji spraw zagranicznych. Projekt ten poparł Biały Dom.

Projekt tej ustawy przewiduje, że prezydent Joe Biden miałby ocenić, czy Rosja z premedytacją podejmuje wrogie działania wobec Ukrainy w celu jej przejęcia. I w takiej sytuacji USA obowiązkowo nałożyłyby sankcje na największe rosyjskie banki i długi zagraniczne Rosji.

W razie napaści Rosji na Ukrainę Stany Zjednoczone nałożyłyby też sankcje na Nord Stream 2 i rozważyłyby ich wprowadzenie wobec rosyjskiej branży naftowej, gazowej, węglowej oraz każdego sektora gospodarki Rosji, którego objęcie sankcjami według prezydenta USA odpowiadałoby amerykańskim interesom.

Na czarnej liście Waszyngton wpisałby też premiera Rosji, ministrów spraw zagranicznych i obrony, a także Władimira Putina.

Zdaniem Kremla taka próba wywarcia presji na Rosję jest bezsensowna. „Bo chodzi o sankcje, które ze swojej istoty i z uwzględnieniem nieuchronnej adekwatnej odpowiedzi faktycznie można porównać do inicjatywy zerwania wzajemnych stosunków [dyplomatycznych]” – stwierdził Dmitrij Pieskow, rzecznik prezydenta Rosji.

## Cruz nie składa broni

Po fiasku uchwalenia sankcji na Nord Stream 2, senator Ted Cruz ponownie zaapelował do prezydenta Joe Bidena o ich wprowadzenie.

„Dzisiaj Senat [USA] skarcił prezydenta Joe Bidena za poddanie się Władimirowi Putinowi w sprawie Nord Stream 2. Pomimo znaczącego lobbingu Białego Domu, duża ponadpartyjna większość senatorów (55 do 44) kolejny raz zagłosowała za natychmiastowym nałożeniem sankcji na rurę Putina. Prezydent Biden powinien posłuchać Senatu oraz Ukraińców i rządu Ukrainy i zmienić swoją katastrofalną decyzję o zwolnieniu Rosji z sankcji uchwalonych przez Kongres. Jedynie nakładając natychmiast sankcje można zmienić kalkulację Putina, powstrzymać inwazję na Ukrainę i usunąć egzystencjalne zagrożenie, jakie stwarza Nord Stream 2” – napisał Cruz w oświadczeniu. ●

# Małżeńskie boje z „Polskim ładem”



• W sprawie ulgi przy wspólnych rozliczeniach małżonków co innego mówi ustawa, a co innego Ministerstwo Finansów

FOT. SHUTTERSTOCK

**Małżonkowie, którzy wspólnie rozliczają się z podatków, mogą na „Polskim ładzie” stracić tysiące złotych.** Interpretacja Ministerstwa Finansów jest niezgodna z prawem.

**Leszek Kostrzewski  
Piotr Miączyński**

Całe zamieszanie dotyczy tego, jak stosować ulgę dla klasy średniej przy wspólnym rozliczeniu małżonków. Zdaniem Przemysława Hinc, doradcy podatkowego, członka zarządu PJH Doradztwo, konstrukcja ulgi dla tzw. klasy średniej powoduje problem, gdy małżonkowie chcą się rozliczyć wspólnie, ale tylko jedno z nich zarobkuje i zarobi np. 150 tys. zł, a drugie zajmuje się domem i nie uzyskuje dochodów. – Mimo że połowa dochodów tego, który zarabia, będzie doliczona niepracującemu, to i tak żadne z małżonków nie skorzysta z ulgi, choć wydawałoby się, że przecież taki dochód podzielony na pół (po 75 tys. zł na osobę) mieści się w widelkach przewidzianych dla ulgi dla klasy średniej, czyli między 68 412 zł a 133 692 zł. Wszystko wskazuje też na to, że nie będzie można rozliczyć tej ulgi, nawet gdy jedno z małżonków zarobi 150 tys. zł, a drugie – 50 tys. zł.

Czyli razem będą mieli 200 tys. zł, po 100 tys. zł na osobę, a więc każdemu z nich przypisany byłby dochód mieszczący się w widelkach pozwalających na zastosowanie ulgi – mówi Hinc.

## „Polski ład”. Co na to MF?

Kilka dni temu własną interpretację przepisów przedstawiło Ministerstwo Finansów.

„W przypadku wspólnego opodatkowania małżonków każdy z małżonków może skorzystać z odliczenia, jeżeli spełnia warunki do jego zastosowania (uzyskuje przychody ze wskazanych źródeł i jego roczne przychody mieszczą się w przedziale od 68 412 zł do 133 692 zł)” – napisało Ministerstwo Finansów.

Ale zaraz dodało: „Jeżeli jednak istnieje dysproporcja między przychodami małżonków i np. jeden przekracza limit przychodowy, a drugi nie osiąga żadnych przychodów, to też mogą skorzystać z odliczenia. W tym przypadku jednakże połowa łącznych przychodów obojga małżonków musi wynosić co najmniej 68 412 zł i nie przekraczać 133 692 zł. Jest to warunek zastosowania odliczenia i przy jego spełnieniu każdy z nich zastosuje ulgę obliczoną od połowy ich wspólnych przychodów”.

## Interpretacja wbrew ustawie

Okazuje się, że interpretacja Ministerstwa Finansów – jak wskazują prawnicy – jest niezgodna z prawem.

„Jeśli jeden z małżonków nie ma żadnych dochodów, tylko ten z do-

chodami odliczy ulgę. Wynika to z treści art. 6 ust 2. Ulgi i odliczenia każdy z małżonków stosuje odrębnie od swojego dochodu” – skomentowała na Twitterze Małgorzata Samborska, doradca podatkowy i partner w firmie Grant Thornton.

– Interpretacja Ministerstwa Finansów jest wbrew ustawie. Ustawa mówi bowiem, że ulga nie jest rozliczana od podstawy opodatkowania, ale wcześniej, od dochodów podatników. Jeśli więc pierwszy z małżonków zarobi 150 tys. zł rocznie, to nie nabędzie prawa do ulgi, bo zarobi „za dużo”, a z kolei drugi, który zarobi 50 tys. też nie będzie miał prawa do ulgi, bo z kolei zarobił „za mało”. Tylko jeśli dochody każdego z małżonków mieściłyby się w widelkach, czyli jedno z nich zarobiłoby np. 120 tys. zł, a drugie np. 80 tys. zł, to każdemu z nich przysługiwałoby prawo do rozliczenia ulgi – dodaje Przemysław Hinc.

## Małżeństwa muszą czekać na ustawę

Co więc mogą zrobić małżonkowie?

– Muszą czekać na zmianę ustawy. Sama interpretacja Ministerstwa Finansów nie wystarczy – mówi Hinc.

Zapytaliśmy MF o to, czy ustawa będzie zmieniona. Czekamy na odpowiedź. ●

**wyborcza.biz**

• Więcej czytaj na Wyborcza.biz

Z wielkim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 12 stycznia 2022 roku w wieku 79 lat zmarł w Holandii



**mgr inż.  
Leo Braakenburg**

radca rolny Ambasady Królestwa Niderlandów w Warszawie w latach 1978-1981 oraz 1990-1995, odznaczony krzyżem oficerskim Orderu Zasługi R.P., odznakami honorowymi „Zasłużony dla rolnictwa” oraz „Za zasługi dla SGGW”, członek honorowy SITO - NOT

Pograżona w żalobie

Tineke Braakenburg z synami i wnukami

www.nekrologiwyborcza.pl/34152506

W dniu 12 stycznia 2022 roku zmarł w Holandii

**Leo Braakenburg**

był moim nieocenionym szefem, człowiekiem pełnym życzliwości i dobroci, wielkim przyjacielem Polski.

Takim zostaniesz w mojej pamięci



**Żonie Tineke Braakenburg  
oraz Synom i Wnukom**

składam wyrazy głębokiego współczucia

Janusz Gołos z rodziny

www.nekrologiwyborcza.pl/34152508

**NA SPRZEDAŻ  
NIERUCHOMOŚCI  
W NAMYSŁOWIE,  
DRUT NIKLOWY**

Syndyk  
PW Pro Service sp. z o.o. w upadłości  
w Namysławowie

**OFERUJE DO SPRZEDAŻY  
z wolnej ręki**

1/. **NIERUCHOMOŚCI** – oferta obejmuje następujące nieruchomości sprzedawane łącznie, które były wykorzystywane jako baza paliw:

a/. **prawo użytkowania wieczystego gruntu**, położonego w Namysławowie, przy ul. Drzewieckiego 1, w granicach działek nr 12/4, 12/5 i 12/9 o pow. łącznej 1,5218 ha oraz prawo własności budynków i urządzeń stanowiących odrębny od gruntu przedmiot własności, będących trwale związanymi z nieruchomością objętą księgą wieczystą KW nr OP1U/00067973/8 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Kluczborku, V Wydział Ksiąg Wieczystych;

b/. **nieruchomość gruntową niezabudowaną** w granicach działki 12/30 o pow. 0,1129 ha, objętą księgą wieczystą KW nr OP1U/00068547/0 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Kluczborku, V Wydział Ksiąg Wieczystych

**za łączną cenę nie niższą niż kwota 1.057.000,00 zł netto**

(w razie obowiązku podatkowego VAT cena netto zostanie (każdorazowo) powiększona o podatek od towarów i usług VAT wg stawki obowiązującej na dzień danej płatności).

2/. **PRZEDMIOT MASY UPADŁOŚCI W POSTACI DZIESIECIU SZPUL DRUTU NIKLOWEGO (NICI NIKLOWEJ)** o wadze 294 g, objętych certyfikatem nr 201302 0001685-2B z dnia 14.07.2016 r., wystawionym przez przechowawcę – IGAS research z siedzibą w Niemczech,

**za cenę nie niższą niż 12.000,00 zł netto**

(słownie: dwanaście tysięcy złotych), w razie obowiązku podatkowego VAT, cena netto zostanie powiększona o podatek od towarów i usług VAT wg stawki obowiązującej na dzień danej płatności.

■→ **Oferty w trybie przetargu i ewentualnej aukcji** (w przypadkach wskazanych w Regulaminach) można składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 23 lutego 2022 r. do godz. 15:00. ■→ **Szczegółowe informacje** o przedmiotach, trybie i warunkach sprzedaży określają Regulaminy z dnia 11.01.2022 r., dostępne w Kancelarii Syndyka oraz na stronach: [www.codexline.com](http://www.codexline.com), [www.upadlosci24.pl](http://www.upadlosci24.pl). ■→ **Informacje o przetargach** można uzyskać telefonicznie pod nr 71 322 00 85.

**Przetargi – www.ardobiejewska.pl**

Znak: GKN.6853.75.2021 Busko-Zdrój, dnia 11.01.2022 r.

## O G Ł O S Z E N I E STAROSTY BUSKIEGO

**o zamiarze wszczęcia postępowania**

Na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 ze zm.),

**Starosta Buski**

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej, zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym położonej w powiecie buskim, w gminie Busko-Zdrój, obręb Łagiewniki o numerze ewidencyjnym 783, poprzez udzielenie inwestorowi, tj. PGE Dystrybucja S.A. Oddział Skarżysko-Kamienna przy Al. M. J. Piłsudskiego 51, 26-110 Skarżysko-Kamienna zezwolenia na:

- budowę ziemno-kablowej linii średniego napięcia wraz z kanalizacją światłowodową
- budowę ziemno-kablowej linii niskiego napięcia
- budowę 2 szt. studzienek kablowych
- budowę stacji transformatorowej typu słup ogłoszeniowy

**Wobec powyższego wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa.**

Zgłoszenia należy składać do Wydziału Geodezji, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju przy ulicy Mickiewicza 27, pokój nr 7, w godzinach urzędowania tut. urzędu, tj. od poniedziałku do piątku: 7.30 – 15.30 lub poprzez kontakt telefoniczny pod numerem telefonu 41 370 50 62 powołując się na w/w znak sprawy.

Jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 124a w związku z art. 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do w/w nieruchomości skutkować będzie pominięciem ich jako strony w postępowaniu o ograniczenie sposobu korzystania z przedmiotowej nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34152680

**DUŻY  
FORMAT**

**W KAŻDY PONIEDZIAŁEK  
Z „WYBORCZĄ”**



**wyborcza**

**REDAKCJA** ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa  
**Telefon:** 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl  
**Listy do redakcji:** listy@wyborcza.pl  
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.  
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl  
**REDAKTOR NACZELNY:** Adam Michnik  
**PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL:** Jarosław Kurski  
**ZASTĘPCY:** Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński  
**SEKRETARZ REDAKCJI:** Anna Kwiatkowska  
**PROJEKT GRAFICZNY:** Jacek Utko  
**PORTRETY AUTORÓW:** Agata Marszałek  
**Prenumerata cyfrowa:** pomoc@wyborcza.pl 22 555 54 55, 519 255 455  
**Kolportaż:** Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:  
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta\_wyborcza, instagram.com/gazeta\_wyborcza  
**WYDAWCA**  
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44  
**DYREKTOR WYDAWNICZY:** Wojciech Bartkowiak  
**Zastępczyni dyrektora wydawniczego:** Joanna Mosiej-Sitek  
**Dyrektor marketingu:** Michał Bauer

**REKLAMA**  
**Dyrektor sprzedaży:** Joanna Kwas  
**Biuro reklam i ogłoszeń:**  
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa  
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44  
**DRUK:** Agora SA  
ISSN 0860-908X  
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



# Djoković jednak będzie deportowany?

**Australia ponownie odebrała wizę Novakowi Djokovićowi. Sędzia zdecydował, że w sobotę Serb zostanie przesłuchany przez straż graniczną. A w niedzielę może zostać deportowany.**

**Radosław Leniarski**

Podczas rozprawy w piątek wieczorem przedstawiciel rządu otrzymał zgodę sądu na przesłuchanie Djokovicia przez straż graniczną w sobotę rano. A także na zatrzymanie go na noc aż do niedzielnej rozprawy, podczas której sąd zdecyduje o jego deportacji lub pozostaniu w Australii. Sprawę będzie rozpatrywał teraz sąd federalny, a nie obecny – do spraw rodzinnych i imigracyjnych.

Informację o cofnięciu wcześniej przyznanej wizy australijskie władze podały w piątek rano polskiego czasu. W Melbourne, gdzie w poniedziałek zaczyna się wielkoszlemowy Australian Open, był już wieczór.

Decyzja o ponownej próbie deportacji dziewięciokrotnego mistrza Australian Open i 20-krotnego triumfatora turniejów wielkoszlemowych nie jest niespodziewana. Już po poniedziałkowym orzeczeniu sądu, które otwierało Djokovićowi drogę do pozostania w Australii i występu w pierwszym tegorocznym turnieju wielkoszlemowym, minister ds. imigracji Alex Hawke sygnalizował możliwość skorzystania z prawa do cofnięcia wizy Serbowi.



• Jeszcze w piątek w ciągu dnia Djoković trenował na kortach w Melbourne  
FOT. MARK BAKER/AP

## Djoković niebezpieczny dla zdrowia i porządku

Minister Hawke powołał się na troskę o zdrowie i porządek publiczny i stwierdził, że decyzyja o wznowieniu postępowania została powzięta w interesie społecznym. To właśnie było celem ataku adwokata Nicka Woodsa podczas dzisiejszej rozprawy – mianowicie sugerował, że rząd specjalnie podjął decyzję w piątek późnym popołudniem, aby utrudnić obronę Djokovicia. – A jakie będą konsekwencje społeczne deportacji? – kontrował przeciwnika procesowego mecenas Woods. Wreszcie oświadczył, że stanowisko rządu jest zupełnie inne niż podczas pierwszego zatrzymania tenisisty, czyli rząd kluczy i jest niekonsekwentny.

Z kolei przedstawiciel ministra Hawke'a poprosił sędziego, aby nakazał Djokovićowi przyjść w sobotę rano na przesłuchanie

przez urzędników imigracyjnych. Następnie tenisista pozostanie w biurze swoich obrońców, skąd zostanie przewieziony do hotelu.

Po kilku wznowieniach rozprawy sędzia zatwierdził te postanowienia.

## Pierwsze zatrzymanie

Djoković został zatrzymany w środę 5 stycznia przez straż graniczną na lotnisku Tullamarine i do poniedziałku był przetrzymywany w hotelu dla azyłantów. Wtedy sąd odwiedził wizę, uznając, że straż graniczna popełniła wiele błędów w procedurach, z których najważniejszym było niedanie Djokovićowi szansy na obronę. Tenista mógł przenieść się do wynajętej willi i trenować. Pierwszy mecz rozegrałby w poniedziałek.

Australia prowadzi rygorystyczną politykę wjazdową, w praktyce wjechać na teren kraju mogą tylko osoby zaszczepione, wyjątków od tej reguły jest niewiele. Na jeden z takich wyjątków – „nie musi szczepić się ten, kto w drugiej połowie 2021 r. przechorował koronawirusa” – powołał się Djoković. Z tym że takiego wyjątku nigdy w australijskim prawie federalnym nie było – władze tamtejszego tenisa, a także rząd stanowy Victorii wprowadziły w błąd zawodników.

Okazało się też, że Djoković łamał zasady izolacji – otrzymawszy pozytywny wynik testu 16 grudnia (tenisista twierdzi, że 17), 18 grudnia brał udział w Belgradzie w sesji zdjęciowej dla „L'Equipe”. Serb przyznał także, że jego ekipa wprowadziła w błąd australijskie służby, wpisując do formularza wjazdowego, że tenisista na dwa tygodnie przed przylotem do Melbourne nie podróżował „do krajów trzecich”.

## Podejrzany test PCR

I jeszcze dziennikarze przeanalizowali test PCR, który Djoković przedstawił australijskim służbom. Przeskanowali umieszczony na medycznym zaświadczeniu kod QR i najpierw otrzymali informację o wyniku negatywnym, a kilkadziesiąt minut później, gdy spróbowali ponownie, rezultat był już pozytywny. Zapytali informatyków, co to może znaczyć, i usłyszeli, że wynik Djokovicia mógł zostać wprowadzony do bazy nie 16 lub 17 grudnia, lecz dopiero 26. To mogło być wynikiem pewnych skomplikowanych przesunięć w bazach danych, niemniej nasunęło też kolejne pytania, sensacyjne: czy Djoković jakoś powstrzymał wpisanie wyniku do bazy danych, by móc bez przeszkód przelecieć do Hiszpanii, czy też wcale nie zachorował i „załatwił sobie” wpisanie pozytywnego wyniku testu, by móc zagrać w Australian Open jako „świeży” ozdrowieniec. ●

Romans władzy ze sportem

## Jak minister Czarnek zasadził się na szkolny WF

Wesołek



Środowa nasiadówka przeszła niemal niezauważona: oto dwaj ministrowie – sportu i edukacji – spotkali się z szefami lub wiceszefami pięciu związków: piłki nożnej, siatkówki, lekkoatletyki, koszykówki i strzelectwa. Sportowi działacze mieli cel jasny: chcieli wyciągnąć od rządu pieniądze na rozwój swoich dyscyplin. Cel ministrów Czarinka i Bortniczuka wyłonił się, gdy usłyszeliśmy, co po spotkaniu mówili szefowie federacji.

– Zbieramy pomysły na to, jak w system szkolenia i pozyskiwania talentów wpleść elementy edukacji pa-

triotycznej, która ze sportem jest nieodłącznie związana – opowiadał wiceprezes PZLA Tomasz Majewski. – Są deklaracje pomocy finansowej, z tym że my musimy stworzyć projekty, które później ministerstwo po weryfikacji i konsultacji [niektóre] zaakceptuje. I będziemy je wdrażać – wtórował mu prezes PZPN i inicjator spotkania Cezary Kulesza.

– Projekt, który pan minister Czarnek zapowiedział, [czyli] przeznaczenie kilku lub kilkunastu milionów złotych na upowszechnianie poprzez sport pożądaných postaw społecznych, najlepiej świadczy o tym, że pan minister dostrzega wagę tego wszystkiego, co dzieje się na lekcjach WF w kontekście kształtowania pozytywnych postaw nie tylko społecznych, ale i zdrowotnych – podsumował obrady minister sportu Kamil Bortniczuk. Udział w spotkaniu reprezentanta Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego – federacji przy czterech pozostałych mikroskopiijnej – wyglądał na

symboliczny i podkreślał wagę dyskusji: patriotyzm po pisowsku to nie tylko wywieszanie flagi w święto i znajomość wszystkich zwrotek „Roty”, to także gotowość stanięcia z bronią u nogi, gdy wróg u bram.

Minister Czarnek do tej pory koncentrował się na psuciu polskiej edukacji głównie w obszarze nauk humanistycznych. O ile można było mieć uzasadnione obawy, że zabierze się teraz za przedmioty ścisłe, to chociaż WF wydawał się bezpieczny. Do czasu – teraz wraz z ministrem Bortniczkiem, bohatersko obronionym przed votum nieufności przez kruchą rządową większość, będą „wplatać elementy patriotyczne” także w gimnastykę.

Władza i sport – od momentu, gdy ten drugi powstał w znanej nam dziś formie – często żyły w symbiozie. Sukcesy sportowców jednoczyły narody, ocieplały wizerunki dyktatur, odwracały uwagę społeczeństw od problemów życia codziennego. Zawodowy sport – zwłaszcza dyscypliny, które nie

są biznesowymi samograjami – dawał się władzy kupować, do dyskusji była cena.

Polski futbol, odkąd kierowany jest przez Kuleszę, pisowskiej władzy nadskakuje nader chętnie. A władza umie się odwzajemnić – właśnie ogłosiła program wsparcia klubów ekstraklasy i I ligi zawrotną sumą 750 mln zł. Pieniądze mają być przeznaczone na rozwój infrastruktury, ale skoro rząd dorzuci się do utrzymania stadionu lub budowy boiska treningowego, to klub będzie mógł wydać przeznaczone na ten cel pieniądze choćby na pensje piłkarzy. Prezes Kulesza, wybrany na prezesa PZPN głównie głosami klubów i obiecujący większe wsparcie dla nich, ubił niezły interes z premierem Morawieckim.

Żeby i Morawiecki był z niego zadowolony, potrzebny jest sukces piłkarzy. Na słabujące w Europie polskie kluby trudno liczyć, ale może reprezentacja awansuje na mundial i będzie można ogrzać się w jej blasku? ●

**Marcin Wesołek**